Nr. 196. We Lwowie, wtorek dnia 17 lipca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek. 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Smutne refleksje.

Lwów 16 lipca.

Od 6 dni kraj nasz cały, a zwłaszcza już część jego wschodnia, żyje pod obuchem dotkliwej klęski. Rozhukane fale Dniestru, Stryja, Świcy, Prutu i mnóstwa drobniejszych rzeczek i potoków, zniszczyły do szczętu mienie tysięcy rodzin, najmniej właśnie pod względem ekonomicznym silnych — włościan i drobnych przedmieszczan — rozległe łany i łąki, które przedtem stanowiły fundusz utrzymania tych tysięcy przez długie miesiące aż do przyszłorocznych plonów, zamieniła powódź w jeziora bezbrzeżne: rozległe okolice, dyszące do niedawna zielonością, życiem, pociechą dla rolników, przedstawiają dziś smutny, ponury obraz rozpacznego pustkowia, cmentarzyska, na którem tu i ówdzie, jak potrzaskane od burzy krzyże, wysterczają naniesione falą strzechy domostw, krzaki i drzewa, belki, deski itd. Niezliczona ilość zwiezionego inwentarza, porwana przez zdradzieckie wody, zginęła w ich odmętach... lamenty i płacze ciężko nawiedzonej ludności unoszą się do stóp Tronu Bożego z miasteczek i wsi naszych...

Otóż to, godny zaprawdę fantazji takiego Wereszczagina, niezrównanego ilustratora klęsk wojny... Powodzie galicyjskie — gorsze od klęsk wojny, bo zbyt często niestety się powtarzające — czekają dopiero na artystę natchnionego, któryby odtworzył rozmaite fazy tej cichej, a olbrzymiej tragedji, rozgrywającej się co kilka lat wśród tysięcy zagród naszych...

Po każdej takiej powodzi u nas na chwilę zakotłuje w kraju. Jednostki, dobrem sercem obdarzone, zawiązują się w komitety ratunkowe; dzienniki drukują poruszające odezwy do ofiarności publicznej; urzędy skarbowe na czas krótki folgują w władaniu śruby nad okolicami przez wodę zrujnowanemi; państwo — względnie rząd centralny — rzuci jakieś zapomogi minimalne dla powodzian i akcja... kończy się na tem.

Życie powraca w społeczeństwie do normalnego trybu; w 14 dni po zalewach już o kilka mil od zniszczonych obszarów, formalnie zapominają najpoczciwsi nawet między nami o klęsce, jej rozmiarach i jej ofiarach. Tymczasem wśród tych ostatnich w ślad za rozdzierającym serce płaczem, idzie głód i choroba, za niemi zaś pełza skrycie gadzina rozgoryczenia, żalu, nienawiści i jak coraz to nowe wyspy na jakiem morzu wulkanicznem, tak na powierzchni kraju formują się coraz to nowe groźne ogniska niezadowolenia i skłonnego do wszelkiej anarchji proletarjatu. Każda bowiem powódź tak niszczy naprzód liczne jednostki, a potem wyrządza nieobliczalne wprost szkody gminom, powiatom, całemu krajowi wreszcie, gdyż wytwarza taką a taką liczbę wykolejonych, nędzą do rozpaczy pchanych czynników, które jak szkodniki polne i lasowe podgryzają korzenie i łodygi całego ustroju społecznego. Na erupcje wulkaniczne, trzęsienia ziemi, usuwanie się gór itp. fenomeny żywiołowe nie ma ratunku — prócz w łasce Bożej. Lecz na powodzie jest! i w rękach ludzkich leży nietylko zredukowanie klęsk tych do możliwie małych rozmiarów, lecz nawet na zupełne im zapobieżenie. A mianowicie: regulacja rzek i potoków górskich, o którą biedny kraj nasz, od dziesiątków lat napróżno we Wiedniu kołace!

Były takie i siakie gabinety, byliśmy w opozycji przez chwilę, a potem przez długie lata stanowiliśmy główny filar rządu centralnego; mieliśmy ministrów rodaków, którzy co prawda z wielkiemi ofiarami naszego kraju, słynne z deficytów finanse Austrji uporządkowali i do równowagi doprowadzili. I przez całą erę konstytucyjną, każdy sejm, każdy kandydat do mandatu poselskiego, cała opinja i prasa krajowa, zgodnie „uchwalają" i wygłaszają rezolucje do rządu o przyspieszenie tej nieszczęsnej regulacji, a ten rząd ze spokojem olimpijskim tych głosów jednem uchem słucha, a drugiem... wypuszcza. Tymczasem niemal co roku, to na Wschodzie, to na Zachodzie Galicji, woda hula po nieprzejrzanych okiem terytorjach uprawnej roli i łąk, miljony „krwawicy" włościańskiej giną w jej falach, w kraju odzywa się przez krótki czas srogie oburzenie na macosze traktowanie 7-miljonowej prowincji przez biurokrację centralną, w rezultacie zaś wszystko... *bleibt beim Alten!*

Dziesiątki i setki miljonów grosza podatkowego, przeszły w niedługim szeregu lat ostatnich na rozszerzenie, asanację, nawet upiększenie Wiednia, na patronizowanie Czech, Tyrolu, nawet malutkiego Vorarlbergu, ale na częściowe bodaj łatanie dziur w tej nieszczęsnej, lojalnej Galicji, którą 123 letnie rządy biurokratyczne do szpiku w kościach wyssały, na to nie mają w Wiedniu ani pieniędzy, ani czasu... Co najwyżej parę słów platonicznych współczucia... I dziwią się potem wielcy i mali politycy, gdy agitacje radykalne coraz szersze zataczają u nas kręgi, dziwią się, że cierpliwość i wytrzymałość tak potulnego materjału ludzkiego, jak nasza galicyjska społeczność, niemal już wyczerpane...

Powstanie w Chinach.

(Gdzie chińska flota?) Wśród pierwszych wrażeń teroryzmu bokserów i zawikłanego położenia w Chinach, zapomniano o jednej rzeczy, bardzo ważnej. Wyłania się dopiero teraz z cienia tajemnicy pytanie: Gdzie jest flota chińska i co się z nią dzieje? Jak na tak zwanych *„Vexirbilder"* trzeba jej szukać w chaosie rozmaitych innych rzeczy. Flotę wojenną. Chiny, jak wiadomo, posiadają, ale od początku rozruchów nic nie wiadomo nikomu, gdzie się ta pancerna eskadra chińska podziewa, w jakim porcie na kotwicy leży, czyim podlega rozkazom i co robi; niewiadomo także, jakie stanowiska zajęły lub zajmą floty międzynarodowe wobec sił morskich Chin. Teraz dopiero spostrzeżono, że podczas atakowania portów w Taku, nie przeszkadzali temu Chińczycy od strony morza. Czyżby chińska flota wojenna przygotowywała jaką niespodziankę na przyszłość. W każdym razie dziwną jest ta nieświadomość marynarzy europejskich o miejscu pobytu floty nieprzyjacielskiej, która może przecież poważną zrobić im dywersję na tyłach. Jak wiadomo, Chińczycy są bardzo dobrymi marynarzami i na wodzie znacznie waleczniejszymi, niż na lądzie.

* * *

(Prof. Richthofen o Chińczykach.) Znany badacz Chin, tajny radca, prof. Richthofen tak się wyraża o sytuacji: „Pogłoska o podziale Chin musi ustać. Polityka, jaką ogłosił Bülow, jako program niemiecki, jest jedynie rozumna i właściwa. Chińskie państwo musi pozostać nienaruszone! Oto polityka, którą i Rosja na swej chorągwi wypisała. Polityka mocarstw winna się ukształtować w tym duchu, aby dla handlu całe państwo chińskie było otwarte. Nie będzie to trudno, bo naród chiński jest narodem handlowym i dlatego rozumie wartość związków handlowych. Co jednak myślę o obecnym stanie rzeczy? — Sądzę, że w samym Pekinie nie zdają sobie sprawy z tego, co z tego wyniknie i dokąd to zaprowadzi. Dziwimy się, dlaczego jest niemożliwem wydostać pewnych wiadomości z Pekinu. Nie jestto wcale dziwnem dla tego, kto zna tamtejsze stosunki. Pekin w normalnych czasach bywa co dzień hermetycznie zamykany. Równocześnie z zachodem słońca zamykają bramy i nikt nie może wejść do miasta, lub z niego wychodzić. Odwołanie się na czasy rozruchów, na powstanie Taipingów, które latami trwały, zdaje mi się, niczego nie dowodzi. Była to rewolucja wewnętrzna, w której oba czynniki były sobie równe pod względem siły, ale z brakiem amunicji musiał tam ustać dalszy opór. Można śmiało twierdzić — a jest w Chinach dość ludzi europejskich, którzy mimo wszelkich przeszkód chcą robić interesy, bo są tu na to, (*vide* Anglicy!), — że Chińczycy mają źródła, z których czerpać będą materjał w miarę zużycia. Na razie przynajmniej, nie ma co myśleć o pochodzie na Pekin, bo dopiero w połowie września będą tam drogi możliwe do przebycia".

* * *

Li-Hung-Czang i jego plany. Li-Hung-Czang, wicekról Kantonu, stoi na czele związku generał-gubernatorów prowincyj południowych, którzy postanowili nie słuchać rozkazów, nadsyłanych z Pekinu, nieprzyjaznych dla cudzoziemców, lecz przeciwnie opiekować się nimi i utrzymywać z przedstawicielami mocarstw stosunki jak najbardziej przyjazne. I osoba Li-Hung-Czanga i fakt, iż stoi poza nim Kanton, nadają postanowieniu wicekrólów znaczenie doniosłe. Trzeba bowiem pamiętać, iż wicekról kantoński jest z mocy swego urzędu namiestnikiem obu prowincyj Kwang, najważniejszej części Chin i wodzem naczelnym wszystkich wojsk mandżurskich. Sam Kanton, siedlisko 1,100.000 Chińczyków, port wyborny, choć 150 klm. odległy od morza, nad brzegami rzeki Kanton, inaczej Czu-Kiang, ma znaczenie sam przez się.

A cóż dopiero, gdy się doda do niego prowincje Kwang i inne prowincje południowe Chin, czyli całe właściwe Chiny. Będą to ogromne obszary, skupiające dwie trzecie ogólnej ilości całego państwa.

Nasuwa się pytanie, co za plany snuje Li-Hung-Czang, iż zupełnie śmiało, bo jawnie sprzeciwia się rozkazom rządu w Pekinie i chce sobie zaskarbić łaski Europy. Czyni to nie z powodów humanitarnych i nie z sentymentalizmu, lecz z wyrachowania. A tem wyrachowaniem jest nadzieja, że po ugaszeniu rokoszu, mocarstwa, chcąc zabezpieczyć trwały porządek w Chinach, oddadzą tron i władzę jemu, Li-Hung-Czangowi, jako energicznemu i rozważnemu politykowi.

Słoweńcy a Niemcy.

Walka narodowościowa, ta chroniczna choroba austrjacka, wre we wszystkich punktach stycznych, gdzie tylko żywioł germański spotyka się ze słowiańskim. Nam się zdaje, że ona się toczy tylko w Czechach i u nas w Poznańskiem, tymczasem w prowincjach południowych i nadmorskich zaciekłość nieprzyjaciół Słowian dochodzi chwilami do obłędu.

W Karyntji i Styrji, gdzie Niemcy są w większości, ucisk Słoweńców przybiera różne formy, ale zawsze ten sam w treści: czy kiedy każe napisy na trafikach umieszczać tylko w niemieckim języku, tłómacząc ustawowe „deutlich" na „deutsch", czy kiedy w Cylei zabrania uroczystości sokolej, obawiając się najazdu innych Sokołów słowiańskich, czy kiedy w Małym Św. Widzie (w Karyntji) tworzy się szkołę słowiańską z językiem wykładowym — niemieckim, czy wreszcie, gdy się sławi „Schulverein", a reprezentant władzy nazywa jego germanizacyjną dążność *„eine segensreiche Thätigkeit"*. Do tego wszystkiego prawie przywykli już Słoweńcy i dlatego nawet ich nie dziwi, kiedy n. p. sprawa napisów ulicznych w Lublanie ciągnie się tak długo i oparła się aż o trybunał najwyższy, którego rozstrzygnięcia z ciekawością wszyscy oczekują.

Nie wahają się Niemcy nawet takich używać środków, jak wydawanie osobnego słoweńskiego pisma „Sztajerec", celem agitacji między ludem. „Chcemy ludowi otworzyć oczy — wołają, — jak go słoweńscy agitatorowie wyzyskują, a prasa oszukuje i jakie mu niebezpieczeństwa grożą ze strony stowarzyszeń gospodarczych słoweńskich (!)". Pismo to miało rozpocząć żywot z dniem 1 b. m. i to w 10.000 egzemplarzy. Nie pierwszy to raz i pewnie nie ostatni, do takich rozpaczliwych biorą się Niemcy czynów, ale jak próba podobna zawiodła w Istrji i Karyntji — zawiedzie teraz i w Styrji.

Nowy kłopot Anglji.

Na Cyprze jest bliskim wybuchu bunt przeciw Anglji. Według wiadomości, jakie nadeszły do Stambułu z Lewkozji, stolicy wyspy Cypru, powstanie już się rozpoczęło. Królowa Wiktorja, dowiedziawszy się o tem, zamierza podobno wezwać pomocy sułtana, aby rokosz, który jej się wydaje niebezpiecznym, stłumić przy jego pomocy zaraz w zarodku. Kilku przywódców ruchu wtrącono do więzienia.

Inne źródło twierdzi, że energja władz powstrzymała już zapędy buntowników. Nastał już podobno spokój, ale ma to być popiół, pod którym tlą iskry, grożące ponownym wybuchem lada chwila. Jeżeli większa jeszcze energja niż poprzednia, złego nie wypleni z korzeniem. — W ambasadzie angielskiej w Carogrodzie nie zapatrują się na bunt cypryjski zbyt pesymistycznie: mniemają tam raczej, że muzułmańskie duchowieństwo rozsiewa fałszywe wiadomości w osobistym interesie. Tymczasem sułtan kazał wezwać do Carogrodu duchownych mahometańskich i muftiego z Lewkozji, aby sprawę wyjaśnili.

Zemsta?!

Namiętne wezwanie cesarza Wilhelma do krwawej zemsty na Chińczykach za śmierć, zadaną posłowi Kettelerowi, przyjęto w Europie z pewnem zdziwieniem: w Niemczech spotkała się ona z zupełnem uznaniem. Oczywiście cesarz wyraził jaskrawemi słowy uczucia swego narodu. Pisma zaznaczają z naciskiem, że taka niebywała zbrodnia, jaką jest zamordowanie nietykalnego posła i setek Europejczyków zamieszkałych w Pekinie, musi być pomszczona w imię moralności i cywilizacji, zagrożonej przez pogwałcenie praw międzynarodowych. Jeżeli nie będzie krwawego odwetu, to narody Europy utracą nietylko powagę, lecz także możność zaszczepienia swojej kultury na dalekim Wschodzie. Wobec tego twierdzenia, niektóre pisma występują z nieśmiałą uwagą, że wprawdzie mocarstwa pokrzywdzone muszą domagać si zadośćuczynienia, ale wezwanie do zemsty na chińskim narodzie jest niestosowne. Po pierwsze bowiem nie wiadomo, czy do takiego przedsięwzięcia na wschodzie Azji wystarczą siły mocarstw, po drugie zaś Europejczycy w gruncie rzeczy wywołali rozruchy przez swoje postępowanie, przez swoje wykroczenia przeciw tradycjom i najświętszym uczuciom ludu chińskiego.— W takiem przedstawieniu sprawy jest odrobina prawdy — odpowiedzieli r[illegible] zemsty, ale obecnie nie czas zastanawiać się nad takiemi drobnostkowemi kwestjami etycznemi i badać, czy Chińczycy ze swego punktu widzenia nie byli uprawnieni do niechęci przeciw cudzoziemcom. Na razie trzeba działać, a reszta się znajdzie.

Mniejsza już o to, że niepodobna pogodzić domagania się zemsty w imię pogwałconych zasad etyki z lekceważeniem tejże etyki, gdy chodzi o prawa Chińczyków do ochrony swej ziemi, swoich tradycyj i wierzeń. Taki brak konsekwencji nie jest nowością u dzisiejszych polityków. Posługują się oni etyką wówczas, gdy przemawia na ich korzyść, a ignorują jej zasady, gdy przyznają słuszność przeciwnikowi. Ale z czysto politycznego stanowiska niechęć do zastanowienia się nad przyczynami wewnętrznemi rozruchów chińskich jest bardzo nierozsądna. Kto zamyka gwałtem oczy na przyczyny wypadków, wstrząsających światem, a nawet nieobliczonych w swej doniosłości, ten nie może nauczyć się niczego, a nowoczesna polityka europejska powinna nauczyć się jeszcze niejednej rzeczy, jeżeli nie ma skończyć się katastrofą. Powinna przedewszystkiem przypomnieć sobie starą prawdę: „Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń" i inną, że „każdy kij ma dwa końce", a wreszcie, że ignorowanie praw natury, według których rozwijają się ludy, praw tych nie znosi, a wykraczanie przeciw nim prędzej czy później pomścić się musi. Naturalnego rozwoju rzeczy powstrzymać nie można, a nakładając naturze więzy, przynaglamy ją tylko do tem energiczniejszego wytężenia sił w innym kierunku, który może stać się nam kiedyś bardzo niemiłym. Zwłaszcza w życiu ludów niejedno, co na razie wydaje się korzyścią, może być w przyszłości przyczyną strasznego nieszczęścia, a spowoduje takie nieszczęście zawsze, gdy jest niezgodne z prawami rozwoju naturalnego. O tem polityka dzisiejsza, która widzi przed sobą tylko jeden cel, doraźny zysk materjalny, zapomina zupełnie.

Sprawa ostatnia, o ile odnosi się do Chin, dotyczy przyszłości, może odległej. Mocarstwom Zachodu idzie w ogólności nie o zdobycze terytorjalne, lecz o zdobycie nowych rynków zbytu dla swoich wyrobów przemysłowych, o ekonomiczne, a dla pewności, także polityczne opanowanie Chin. W chwili obecnej jest to zadanie może nawet niebardzo trudne. Pragnąc jednak nałożyć więzy na naród chiński, Europa wyrywa go z ospałości, w której znajduje się od kilku wieków, a czy może liczyć na to, że zdoła utrzymać pr ez czas dłuższy w zawisłości od siebie naród pięćsetmiljonowy, dziś jeszcze nawpół barbarzyński, ale niesłychanie pojętny, pracowity, energiczny, wytrwały i dumny? Jest to fizyczną niemożliwością. Dowodzi tego już teraźniejsze powstanie bokserów. Jeżeli Chińczycy, w przeciągu kilku lat, od wojny japońskiej, nabrali tyle wprawy wojennej, że mogą ubezwładnić 20.000 wyborowego wojska europejskiego, to za lat kilkadziesiąt nie ulękną się także całych armji stutysięcznych, a więcej, niż półmiljona żołnierzy wszystkie państwa razem nigdy nad brzegi oceanu Spokojnego wysłać nie mogą. O niebezpieczeństwie ekonomicznem, które grozi Europie od rozbudzonego do życia narodu chińskiego, wspomnę tylko nawiasem.

Z tem wszystkiem nie liczono się wcale w Europie. Uważano Chiny za dojną krowę i spieszono się je wyzyskać, w przekonaniu, że nie zdobędą się na czynny opór. I możeby opór ten nie objawił się w sposób tak krwawy, gdy-

(25)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

Na razie przez podrażnioną dumę i ambicję, chciała go ugiąć, potem zajął ją jego charakter, olśniewała inteligencja, samodzielność i wysokie poczucie włsnej godności.

Ten człowiek, pojmujący tak surowo obowiązki życia, imponował jej; pragnęła mu być bliską, kochaną, cenioną, a w tem usiłowaniu odczuła, że człowiek ten stał się dla niej bardzo miły, drogim, kochanym... Zapragnęła z jego jasnego czoła zwiać chmury i troski, widzieć uśmiech szczęścia na tej kochanej twarzy, a w jego pięknych, ciemnych oczach czytać tylko miłość i uwielbienie dla siebie.

Niepewność, czy jest kochaną, jak pragnęła, drażniła ją, lecz zarazem dodawała wielkiego powabu jednostajnemu jej życiu; marzyła o wyznaniu, chciała je usłyszeć, ale nie w tych zwykłych, codziennych, utartych formach, w których ta ich miłość mogłaby skostnieć i zwiędnąć.

Pragnęła dotknąć i pić z kielicha miłości i upojenia, a gdy był już bliski — odsuwała go w obawie rozczarowania i przykrości.

— O czem pan myśli, panie Karolu? — spytała panna Elza.

— Zastanawiam się nad trwałością szczątkowej tradycji stosunku pomiędzy kobietą a mężczyzną.

— Jakiej tradycji?

— Że mężczyzna zdobywa, a kobieta się broni podstępem, wybiegami, udawaniem lub... zdradą.

— Dla nas, kobiet, nie jesteś pan zbyt uprzejmy — uśmiechnęła się ironicznie panna Wieseburg.

— A jakim powinien być ten stosunek? — spytała tonem uległości panna Elza, poczuwając się do winy.

— Sądzę, że obowiązkiem kobiety jest: być szczerą. Dąży do równouprawnienia, niech więc zmieni barbarzyńską formę i postępuję z mężczyzną, jak równy z równym.

— A ja powiadam ci, panie Karolu, że miną setki lat, a żądana szczerość będzie tylko utopją poetów — rzekł radca tonem wyrozumiałości.

— Szczerość? — rozmyślała głośno panna Elza. — A gdzie jej granica? Wy, mężczyźni, nazywacie szczerością otwartość brutalną, a my zatrzymujemy się w połowie drogi, nam wystarcza półsłówko, cień, chmura... bo my wrażliwsze.

Wśród ożywionej rozmowy na ten temat dojechali do domu.

Przed wieczorną herbatą rozeszli się do swych pokojów.

Pan Nowak, przyszedłszy do siebie, wziął książkę do ręki; wkrótce ją zamknął, gdyż z pomiędzy liter i linij wyglądała nieustannie piękna twarz panny Elzy.

Ojciec — to nie ulega wątpliwości — sprzyja mu i zezwoli na małżeństwo; panna Elza słucha go chętnie, szuka rozmowy, patrzy z tak wymowną sympatją chwilami, jak gdyby czekała szczerego wyznania. I ona jest piękną, bardzo piękną, z tem spojrzeniem niebieskich oczu, pełnem zaufania i wiary, — z tą świeżą, wrażliwą twarzyczką myślącego i rozumnego dziecka, ujętą w złociste ramy bujnych włosów, — z tą harmonją smukłego ciała i wdzięcznych ruchów. Widząc ją, kocha każde jej spojrzenie, każdy uśmiech, upaja go każde jej słowo; lecz czy w drodze życia wystarczy tylko kochanka? Czy ona będzie tą towarzyszką dzielną i nieustraszoną w dobrej i złej doli?...

Piękna i delikatna, oddycha jak kwiat wonią i rozkoszą w promieniach słońca, ale podobnie jak mimoza stula swój kielich pod dotknięciem, tak i ona chroni się do swej złoconej klatki przy każdym powiewie rzeczywistości, bolu i cierpienia otaczającego ją świata. Ona jak ten bluszcz jest wiotka, słaba, delikatna i jak on potrzebuje dębu, aby żyć i rozwinąć się wspaniale; kto wie jednak, czy i ile cierpi dąb w uściskach bluszczu!?

Życie nie jest rozkoszą, a dla niej dotychczas jest ono tylko zmiennem pasmem uciech: kłopotem jest wybór przyjemności: troską jednostajność; ona na wzór kwiatu oranżeryjnego nie zna palących promieni słońca, burzy i zimna!

To wszystko prawda, a jednak ona jest piękną jak marzenie, wrażliwą jak harfa eolska, zmienną jak fala morska i gdy ją widzi, to kocha ją do zapamiętania, do szału, do boleści!

W tej chwili miał to przekonanie, że cały ten stosunek do panny Elzy ocenia trzeźwo i sprawiedliwie, a wobec swych wątpliwości, gdy był sam ze swemi myślami, postanowił być ostrożnym, trzymać na wodzy swe uczucia i zanim zrobi krok stanowczy, zbadać dokładnie, o ile ich usposobienia i charaktery są zgodne ze sobą.

Te rozmyślania przerwało wejście lokaja.

— Herbata na stole i pan radca prosi.

W salonie jadalnym zastał dyrektora, pana Scheuera, który ulegając życzeniu radcy, przyniósł dziś ze sobą skrzypce, by zagrać z panną von Wieseburg.

— Dziś, panie Karolu, będziemy mieli koncert — uśmiechnął się radca — i bardzo się cieszę, bo lubię muzykę... A pan czy grywa na flecie, bo uczyłeś się?

— Niestety, zarzuciłem muzykę, bo nie robiłem nią przyjemności ani sobie, ani drugim.

— To zupełnie jak ja — odezwała się panna Elza. — Chciałam tylko dla przyjemności papy grywać, zabronili mi jednak lekarze.

— Za trzy dni panie Nowak — przemówił dyrektor, popijając herbatę — pierwsza próba systemu Tropenas...

— Cóż to za system? — spytała panna von Wieseburg.

— Takie rzeczy nudzą was panie, a nas bardzo zajmują — odpowiedział dyrektor.

— To nowość wprowadzona przez pana Karola — rzekł radca z lekką dumą — będziemy mieli przez nią ulepszone piece Bessemera, no i tańszą produkcję stali.

— Kiedy puści pan w ruch? — spytał zainteresowany pan Nowak.

— Za trzy dni o godzinie dziesiątej rano.

— Pójdziemy obaj, panie Karolu.

— I ja, papo — dodała panna Elza.

— Nawet pani decyduje się iść, chociaż fabryki są tak wstrętne, czemże to wytłómaczyć? — kończył dyrektor ironicznie.

— Chcę zobaczyć nowość — odpowiedziała obojętnie.

— Ach te kobiety zawsze gonią za nowością — uśmiechnął się ojciec pobłażliwie.

— Pan radca powiedział wielką prawdę — podchwycił dyrektor — zmienność i zamiłowanie do szukania nowości, jest cechą kobiety — i rzucił złośliwe spojrzenie na pannę Elzę.

— Nie każda panie dyrektorze — pospieszyła panna von Wieseburg spoglądając czule — to zależy od usposobienia.

— A jak pani zapatruje się na zdanie pana dyrektora? — spytał pan Nowak.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

qy Europejczycy liczyli się więcej z uczuciami etycznemi Chińczyków. Ale uważano ich za tłum bezmyślny i ospały, wdzierano się gwałtem do ich kraju, Niemcy i Anglicy zabierali ich najlepsze porty, deptali nogami ich zwyczaje i tradycje, burzyli nawet uważane za świętość groby ojców przy budowie kolei żelaznych! A gdy lud chiński, dotknięty w swych najświętszych uczuciach, porwał się do broni i w swym barbarzyńskim fanatyzmie dopuścił się mordów, Niemcy wołają o zemstę w imię cywilizacji i pogwałconej etyki. Nie chciałbym, aby mnie źle zrozumiano: Wymordowanie posłów i Europejczyków w Pekinie jest zbrodnią, ale zbrodnię tę do pewnego stopnia wywołała brutalna i nieoględna polityka.

Powodzie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stanisławów 16 lipca. Wczoraj podjęto napowrót ruch wszelkich pociągów na szlaku Chryplin-Buczacz pociągami nr. 1218 i 1227, zaś na szlaku Czortków-Zaleszczyki pociągami nr. 3656 i 3659.

Delatyn 16 lipca. Kosztowny i piękny most konstrukcji żelaznej, na przestrzeni Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, o rozpiętości 30 metrów, runął. Nasyp usunął się, ruch na dłuższy czas zupełnie przerwany.

Stanisławów 14 lipca. We wsi Dubowcach stan opłakany; cała wieś pod wodą. Komunikacja możliwa tylko łodziami: woda dochodzi między innemi pod sam próg plebanji i szkoły. Z ludzi nikt nie postradał życia; nie ma także strat w bydle, natomiast wiele budynków uszkodzonych. Wśród ludności nędza wielka, a dla bydła brak paszy. Radca dworu Prokopczyc zarządził tu dostarczenie mąki i soli, a skoro woda opadnie, dokonaną będzie niezwłocznie asanacja studzien, a to dla usunięcia niebezpieczeństwa epidemji.

Do Ostrowa i Perłowiec zdołano dopiero dziś dotrzeć; tam także wszystko pod wodą. I tu pospieszono z ratunkiem i żywnością.

Schodnica 14 lipca. Także i naszą miejcowość dotknęła silnie klęska powodzi. Mały potoczek Schodnica zamienił się nagle w nocy z 11 na 12 b. m. w potężną rzekę i do rana poczynił olbrzymie spustoszenia. Maleńki strumyczek Hanula wezbrał do rozmiarów rzeki, niosąc takież same spustoszenie. Każdym parowem płynęły przez 2 dni masy wody, zabierające wszystko ze sobą i podmywając stoki gór. Cała droga wzdłuż Schodnicy, zbudowana przez gminę wielkim kosztem i trudem, zupełnie zniszczona. Zakopane wzdłuż drogi tej ropociągi z grubych dwu lub trzycalowych rur, potargane jak nici. Wiele domów zniesionych tak, że śladu po nich nie zostało, telefony i telegrafy zrujnowane, komunikacja z Borysławia przerwana na czas dłuższy.

Część kopalni Austro-Belge i Anglo-Galician zatopiona. Wezbrana woda zabierała nawet wielkie żelazne rezerwoary bez trudności i druzgotała je o napotkane przeszkody.

Wielu kopalniom, nie zaopatrzonym dostatecznie w węgiel lub drzewo, grozi zastanowienie ruchu z powodu zerwania dróg i niemożności dostawy opału. Klęska wielka; szkody obliczają na pół miljona, wiele ludzi bez dachu.

Żydaczów 16 lipca. Szkody wyrządzone powodzią wielkie. — Górny Dniestr zalał w piątek dolinę Rozwadowa i Ujścia, komunikacja utrudniona.

Niżniów 16 lipca. Most rządowy na Dniestrze zdołano po wytężonej akcji ratunkowej ocalić. Rozbieranie i usuwanie tratew. uniesionych przez wodę, potrwa jeszcze czas dłuższy. Woda na Dniestrze opada: dziś rano wynosił jej stan 4.5 m. Komunikacja na moście i na gościńcu, który woda zalała, otwarta na nowo.

Wysłany tutaj starszy komisarz pow p. Michał Bartoszewski stwierdził, że w Niżniowie znajduje się 148 budynków pod wodą; 500 rodzin, liczących około 2000 osób. jest dotkniętych powodzią, z tych 65 rodzin liczących 293 głów, zostaje bez chleba. Nadto ucierpiały położone nad Dniestrem miejscowości: Kutyska, Nowosiółka, Petryków, Delawa. Horychlady. Budzyn. Dolina i Dołhe.

* * *

Z kolei państwowej donoszą, że podjęty został na nowo ruch wszystkich pociągów na przestrzeni Hadikfalva-Brodina, oraz podjęto ruch pociągów osobowych na liniach Stanisławów-Halicz i Halicz-Podwysokie. Wstrzymany jest jeszcze ruch na linji Chodorów-Halicz. Na przestrzeni Lwów-Stanisławów aż do odwołania z pomocą pomocniczej linji Chodorow-Podwysokie. Na linji Halicz-Kołomyja ze Lwowa kursują tylko pociągi nr. 317, 311, 315 i 313, zaś ze Stanisławowa tylko nr. 314. 312, 318 i 304, ten ostatni jako osobowy. Na linji Lwów-Chodorów tylko pociągi nr. 303 i 306. Na przestrzeni Stryj-Drohobycz podjęto na nowo ruch pociągów z dniem 14 lipca. Toż samo z dniem 14 lipca przywrócono ruch wszystkich pociągów między Skolem a Ławocznem.

* * *

Gmina miasta Halicza ogłasza następującą odezwę:

Straszną klęską powodzi nawiedzone zostało miasto Halicz.

Z powodu równoczesnego wystąpienia Dniestru i Łukwi z brzegów, zalane zostały wodą dnia 11 lipca b. r. trzy przedmieścia halickie Międzywodzie, Zadniestrze i Zaparkanie.

Około 1200 ludzi pozostało bez chleba i dachu, a między powodzianami jest bardzo wielu takich, którzy przy niespodziewanem i gwałtownem wylaniu Łukwi, stracili całe swe mienie.

Gmina miasta Halicza nie jest wstanie zapobiedz nawet w części panującej nędzy i dlatego udaje się do serc litościwych z prośbą o łaskawe nadsyłanie datków na ręce przewodniczącego komitetu ratunkowego, burmistrza p. Michała Sawickiego.

Halicz dnia 12 lipca 1900.

Michał Sawicki, burmistrz. Ludwik Eisell, radca sądowy i radny magistratu. Michał Seoin. zastępca burmistrza. Chaim Spirman, radny. Nuchim Leib Adler, radny. Dr. Jan Lityński. adwokat krajowy. Józef Ursul, radny.

* * *

Z Nadwórnej piszą: Kilkudniowe ulewy podniosły gwałtownie stan wody w Bystrzycy i jej dopływach. W środę około 11 przedpołudniem położenie było najgroźniejsze. Napór wody przerwał w trzech miejscach t. z. reszótkę przed tartakiem w Pniewie, a kilka tysięcy kloców pomknęło ku mostowi na rządowym gościńcu pod Nazawirowem. Przed mostem jednak woda porozrzucała znaczną część kloców i most się ostał. Na niedawno zbudowanej, wąskotorowej kolei, prowadzącej do Pasiecznej, znaczne szkody.

Most na Strymbie zwalony. Most na Bystrzycy w Pasiecznej, wartości blisko 100.000 zł. uratowano, tylko dzięki trudom rządowej służby lasowej, która każde uszkodzenie dokoła podmurowań, natychmiast bryłami kamieni zasypywała. Tragicznej sceny była świadkiem Pasieczna. Córkę tamtejszego gospodarza Gregi, otoczyła nagle woda. Wydostać się przez skłębione fale ramienia Bystrzycy było niepodobieństwem. Pomoc przynieśli, zajęci przy budowie kolei, zarządca lasów p. Skupniewicz i technik p. Zieleniewski, wraz komendantem posterunku żandarmerji, p. Kwaśniczką. Ten ostatni, uwiązany do liny, z narażeniem własnego życia dotarł do zagrożonej i wyratował ją na wpół nieżywą ze zimna i strachu. Scena na brzegu, gdy ojciec uratowanej objął ją w ramiona i dziękował wybawcom, wycisnęła obecnym łzy z oczu.

* * *

Z Korczyna, koło Synowódzka piszą: Dnia 11 bm. rzeka Stryj i potoki górskie wezbrały straszliwie, niszczą po drodze ziemiopłody, znosząc drogi., mosty i mostki i przerywając komunikację między sąsiedniemi wioskami. Z jednej strony część wsi, tak zwana „Korczyn szlachecki", odciętą była zupełnie ze wszystkich stron i oblana wodami, które na ogrody i sady naniosły kamienie kolosalne i drzewa z lasów, w chatach była woda do połowy okien, niektóre chaty popodmulała i powaliła ku ziemi. Z drugiej strony wsi w „Korczynie rustykalnym" rzuciła się woda z tymże samym impetem na chaty i ogrody, ludzie zaledwie z życiem mieli czas uciekać.

* * *

Z Borysławia donoszą pod d. 12 bm.: Skutkiem deszczów, który tu pada bezustannie od soboty, rzeczka Tyśmienica i wpadające do niej liczne strumyki górskie znacznie wezbrały i poczyniły okropne spustoszenia w Borysławiu i okolicy. Wszystkie mosty łączące ul. Kościuszki z „Potokiem" tj. ul. Mickiewicza, zerwane. Na miejscu gościńca głównego, będącego centralnym punktem komunikacji, płynie rzeka w głębokiem korycie. Mnóstwo mieszkań biednych ludzi i kilka wież wiertniczych — zalane. Komunikacja wozowa, telegraficzna i telefoniczna ze Schodnicą i Drohobyczem przerwana. Troje ludzi utraciło życie.

* * *

Kolej państwowa ogłasza, że podjęto na nowo ruch wszystkich pociągów towarowych na linji Stryj-Stanisławów pociągami nr. 1211, 1220, 1219 i 1212, jednakże z przesiadaniem między stacjami Stanisławowem i Ciężowem i przenoszeniem pakunków. Przywrócono dalej ruch pociągów na przestrzeni Stanisławów-Halicz i Halicz-Podwysokie. Na przestrzeni Chodorów-Bursztyn aż do odwołania pociągami 377 i 312 z chyżością pociągów towarowych. W dniu 17 lipca podjęty będzie ruch na przestrzeni Kołomyja-Stefanówka pociągami nr. 3952 i 3953.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski

Wtorek 17 lipca.

O godz. 6½ wieczorem koncert muzyki wojskowej w ogrodzie miejskim.

Teatr hr. Skarbka „Dalibor", opera. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz Wtorek (17): Aleksego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 23, zachód o godzinie 7 minut 45

Zarząd zakładu kąpielowego św. Anny we Lwowie, prosi nas o zanotowanie, że łaźnia parowa zakładu zamkniętą została dnia 15 bm. na czas krótki, z powodu restauracji. O ponownem otwarciu ogłosi zakład.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski wyjechał w sobotę do Krakowa na zjazd pedagogiczny.

Arcybiskupem lwowskim — jak twierdzi „N. fr. Presse" — ma być mianowany książę biskup krakowski ks. Puzyna — w jego miejsce księciem biskupem krakowskim ma zostać ks. Potulicki, kanonik kapituły ołomunieckiej.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował starszymi oficjałami kancelaryjnymi: Jana Pełczyńskiego, prowadzącego księgi gruntowe w Złoczowie dla Drohobycza; oficjałów kancelaryjnych wyższego sądu krajowego we Lwowie Władysława Chmielowskiego i Walentego Völpla dla sądu krajowego we Lwowie: naczelników kancelarji sądowej Ludwika Dobrzańskiego w Stryju dla Stanisławowa, Kornela Piaseckiego w Przemyślu dla Przemyśla, Alojzego Kohla w Brzeżanach dla Buska, Edwarda Amana w Tarnopolu dla Czortkowa i Władysława Chądzyńskiego w Sanoku dla Radziechowa, wreszcie naczelnika kancelarji sądowej w Złoczowie Karola Jastrzębskiego prowadzącym księgi gruntowe w Złoczowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistę sądu obwodowego w Stanisławowie Karola Friebesa, zarządcą więzień przy tymże sądzie obwodowym.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficjałami kancelaryjnymi kancelistów sądowych: Filareta Soniewickiego w Tarnopolu, Eustachego Przestalskiego w Kołomyi, Antoniego Kostyrkę w Tłumaczu, Adolfa Schlichtingera w Samborze, Mieczysława Witkowickiego w Podhajcach, Wojciecha Studzińskiego w Dobromila, Jana Kalinowskiego we Lwowie. Jerzego Kobzeja w Sołotwinie, Hersza Pfiffera w Horodence, Maksa Leona Braunsteina w Śniatynie, Kazimierza Paszkowskiego w Jarosławiu, Menaszego Ostema w Mielnicy, Szulima Pasternaka w Podhajcach, Jana Wójcika w Brodach, Augusta Schweimlesa w Janowie, Hermana Hirschberga w Czortkowie, Andrzeja Rubinowskiego w Szczercu, Samuela Emmera w Samborze, Stanisława Kosterkiewicza w Lisku, Juljana Radkiewicza w Buczaczu, Adolfa Dębickiego w Stanisławowie, Franciszka Niemesza w Uhnowie, Jakóba Haliniaka w Kołomyi, Alfonsa Filipowicza w Medenicach i Michała Teśluka w Gródku, z pozostawieniem wszystkich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Na wakacje! Ostatnie dni dręczącej niepewności: będzie dobre świadectwo, czy nie będzie? to zupełnie jak te chmury, które zwałami obległy nieboskłon, lejąc potokami deszczu. Słońce błysnęło z za tajemniczej opony — skończone wykłady szkolne i rozdano świadectwa... Niejeden stoi nad straconym rokiem, łzawy i smutny, jak ta rola, zamulona, która dobry plon z posiewu zapowiadała; inny uśmiechnięty, radosny, bo się uczył, przetrwał szkopuły formuł gramatycznych i zagadek matematycznych i czeka go nagroda w formie wakacyj wśród zieleni i świeżego powietrza. Ten i ów dzieciak spieszy do domu z dobrem świadectwem w ręce i z góry już się cieszy z nagrody, jaką za pilność od rodziców otrzyma. Tak jest: należy ci się nagroda pilna młodzi, ale nie zapominaj ani na chwilę, że nie uczysz się dla nikogo, tylko dla siebie; pomnij na słowa filozofa starożytnego: „Dla siebie orzesz, dla siebie siejesz i sam będziesz zbierał owoc twej pracy", a obok ciebie i Ojczyzna nasza z ciebie mieć będzie pożytek, bo w tobie i twej nauce nadzieja odrodzenia. Jedź więc kochana młodzieży, baw się, używaj i przygotowuj siły do nowej walki z życiem, abyś, gdy wrócisz, znowu powiedziała sobie: „Trzeba się uczyć, przeminął czas złoty".

Rozumne zarządzenia. Dyrekcja skarbu wydała wszystkim trafikom polecenie, by na przyszłość, ze względów sanitarnych nie pozwoliła kupującym wybierać między cygarami i papierosami, ponieważ taka manipulacja przyczynia się do rozszerzania chorób zakaźnych.

Ofiarą rzezi cudzoziemców w Pekinie, padły także dwie zakonnice, należące do krakowskiego zgromadzenia SS. Miłosierdzia: Karolina Mirska i Moniakówna. Pierwsza wyjechała przed rokiem, druga na wiosnę rb. do Chin.

Ucieczka więźniów. Z więzienia w Bydgoszczy, zbiegł skazany na śmierć za ojcobójstwo, niejaki Kocikowski, wraz z drugim więźniem. Poszukiwania pozostały dotychczas bez skutku.

Przeciw Polakom. Z Poznania donoszą: Inspirowane pisma niemieckie wyjawiają coraz więcej szczegółów z zapowiedzianego nowego prawodawstwa agrarnego dla poparcia niemczyzny w Poznańskiem i Prusach zachodnich. Na razie jeszcze żadne nie wspomina o tem, iżby ludności polskiej zupełnie zabronić chciano nabywania ziemi. Rząd, jak się zdaje, na innej drodze, mniej radykalnej, zamierza dojść do upragnionego celu. I tak obok włości kolonizacyjnych mają powstać dzierżawy kolonizacyjne. W tym celu rząd zamierza oto rozparcelować znaczną część domen państwowych na mniejsze gospodarstwa i na nich osadzić mniej zamożnych włościan niemieckich jako dzierżawców. Ale nie koniec na tem. Ustawa ta ma zarazem uprawniać rząd do nabywania mniejszych gospodarstw, głównie polskich, do zamieniania ich na domeny i oddawania również w dzierżawę Niemcom pod najkorzystniejszymi warunkami. Na zakup gospodarstw takich zużyte będą pieniądze, otrzymane ze sprzedaży nie opłacających się już domen w prowincjach czysto niemieckich. O ile tedy komisja kolonizacyjna ma na celu wykupywanie większej własności, o tyle nowa ustawa ma wypierać mniejszych polskich gospodarzy.

Morderstwo i samobójstwo Z Wiednia telegrafują nam, iż w sobotę w jednym z hoteli wiedeńskich, porucznik ułanów z Ołomuńca, Szumpeter, zastrzelił swoją kochankę i siebie. Była nią niejaka Paula Koner, aktorka z prowincji, prześlicznej urody. W liście pozostawionym napisała, iż dobrowolnie idzie na śmierć ze swoim kochankiem.

Rzeźnia miejska. Liczne grono techników kolejowych pod przewodnictwem radcy dworu p. Wierzbickiego zwiedziło szczegółowo budynki i urządzenia naszej rzeźni, jako też trasę koleji, mającej połączyć rzeźnię z dworcem Podzamcze. Wszyscy wyrazili się jednogłośnie z najzupełniejszem uznaniem o znakomitem urządzeniu rzeźni. Podejmowała ich komisja złożona z członków rady pod przewodnictwem prezydenta Małachowskiego i wiceprezydenta Michalskiego. Fachowych objaśnień udzielali pp. Szpielman i Gorecki.

Mały bohater. Piszą nam z Gródka: W dniu 5 bm. kąpało się około godziny 4 popołudniu w stawie dwoje dzieci włościanina Michała Gałuszki. Nieostrożnie dostały się na głębinę i poczęły tonąć. Kąpiący się tam 11 letni Gustaw Domiczek, syn p. Karola, mieszczanina gródeckiego, bez namysłu z narażeniem własnego życia skoczył na głębię i wydobył z toni 4-letnią dziewczynkę. Po wyniesieniu dziecka żywego na brzeg, skoczył ponownie po starszego 7-letniego chłopca, ale brakło mu samemu sił i nie był w stanie go uratować.

Z uniwersytetu. Ks. Stanisław Kostka Trzeciak. wikarjusz w Myślenicach, urodzony w Rudnie wielkiej, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora św. teologji, a p. Henryk Kuk, praktykant konceptowy kraj. dyrekcji skarbu z Woli Rzędzińskiej stopień doktora praw.

Przyczyna nieważności. Kilkunastu obywateli z Jass zostało zasądzonych przez sąd przysięgłych na ciężkie kary za pobicie z wypadkiem śmiertelnym. Trybunał kasacyjny w Bukareszcie obalił jednak werdykt przysięgłych, ponieważ zwierzchnik ławy przysięgłych, nie posiadając prawej ręki, lewą położył na piersi przy wymawianiu formułki przysięgi przy odczytywaniu werdyktu.

IX zjazd lekarzy i przyrodników polskich z dniem każdym zapowiada się świetniej. Licznie nadchodzą zgłoszenia odczytów, wskutek czego komitet widział się zmuszonym przedłużyć termin ich zgłaszania, liczba ich dochodzi dzisiaj do 415, liczne bardzo zamówienia mieszkań, pozwalają przypuszczać, że zjazd ten przewyższy świetnością swoją wszystkie poprzednie zjazdy. To też komitet gospodarczy dokłada wszelkich starań, aby zapewnić zjazdowi jak największe znaczenie naukowe — i aby chwile. spędzone na zjeździe w Krakowie, zapisały się jak najmilej w pamięci uczestników.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Drohobyczu odbył się pod przewodnictwem krajowego inspektora, p. Emanuela Dworskiego w dniach 5, 6, 9 i 10 lipca rb. W ostatnim dniu przysłuchiwał się egzaminowi wiceprezydent rady szkolnej krajowej, p. dr. Michał Bobrzyński, zadając uczniom pytania z różnych dziedzin nauki. Świadectwo dojrzałości otrzymali abiturjenci: Biliński Juljan, Chottiner Leon, Diehl Józef, Herschdörfer Szymon, Hołubowski Jan, Koestlich Roman. Korpak Szymon, Kunaniec Stefan, Macielski Józef. Przysłup Feliks, Puszkar Mikołaj, Rosenfeld Jakób, Schreier Maksymiljan, Schulz Izrael, Sternbach Hersz, Wolański Onufry.

Przeznaczono 3 uczniów publicznych do egzaminu poprawczego, reprobowano na rok 1 publicznego i 2 eksternistów.

„K. k. Medizinische-Fakultaet in Krakau". Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe! Tak jest, — rzeczywiście istnieje taka pieczęć i używaną jest dzisiaj jeszcze przez wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie! Komentarze zbyteczne.

Przeciw prawosławiu. Z poważnego i wiarygodnego źródła dochodzi nas wiadomość, iż sfery duchowne przy gr.-kat. katedrze św. Jura we Lwowie, zamierzają urządzić br. na święto Pokrowy (opieki Matki Boskiej) jubileusz 200-letniej rocznicy przyłączenia djecezji lwowskiej do unji św., za biskupa Szumlańskiego. Przypominamy czytelnikom, że djecezja lwowska została zjednoczoną z kościołem św. dopiero w 100 lat po przeprowadzeniu unji w innych okolicach Rzeczypospolitej, a zasługa spełnienia tej misji kulturalnej spada na biskupa lwowskiego, Józefa Szumlańskiego. W początkach r. 1700 ogłosił on przystąpienie djecezji lwowskiej do unji, a w dniu 5 maja tegoż roku złożył w Warszawie publiczne wyznanie wiary w kościele OO. Kapucynów, wobec księcia prymasa i nuncjusza Antoniego Davii, których na tę uroczystość papież wyznaczył. Mimo oporu i kontragitacji bractwa stauropigjańskiego, unja rozszerzała się coraz bardziej, a dzieło nawrócenia zostało w 1708 r. ostatecznie ukoronowane przejściem całej stauropigji na łono kościoła katolickiego. Jubileusz przyłączenia djecezji lwowskiej do unji będzie poważną religijną i narodową manifestacją, a zarazem odpowiedzią Rusinów-katolików na bezwstydny i kłamliwy obchód 25-lecia „dobrowolnego" przyłączenia nieszczęśliwych unitów chełmskich do schyzmy, urządzony w roku bieżącym przez „tryumfujące prawosławie".

Straszny wypadek — jak donosi „Gaz. gdańska" — wydarzył się w ubiegłą sobotę wieczorem w Słupach. Włościanin Pokrzywnicki, który podupadł na majątku, postanowił podpalić swoje domostwo. W chwili, kiedy podkładał ogień, nadszedł pastuch Kłosowski, którego P., wystrzałem z fuzji powalił trupem. Prawdopodobnie na huk strzału nadbiegł dugi parobek, Antoni Schäwe z Jeleńcza, lecz i tego P. zranił ciężko. Następnie pobiegł zabójca na pole i otruł się strychniną. Po godzinie przetransportowano go jeszcze żywego do domu, lecz wkrótce potem wyzionął ducha. Zwłoki Kłosowskiego wyciągnięto na wpół zwęglone z pod zgliszczy, a ciężko rannego Schäwego musiano odstawić do domu chorych w Tucholi. W płomieniach zginęło wszystko bydło.

Wyrok śmierci. W więzieniu w Grudziądzu kat Reindel dokonał wyroku śmierci przez ścięcie na 57 letnim Franciszku Rebanowskim, który niedawno temu zamordował kapitalistę Rautenberga.

Koszta obstrukcji: Poseł dr. Pacak, przewodniczący klubu młodoczeskiego, otrzymał z kancelarji izby posłów rachunek za uszkodzenie przedmiotów podczas znanej nocy czerwcowej. Rachunek ten opiewa na 567 koron i tak: Za roboty stolarskie 555 kor., za roboty blacharskie 4 kor., za zniszczoną tackę 2 kor., za złamanie ramki do gazet 6 kor.

Przyjazd szacha. Dnia 16 bm. przybędzie szach perski do Wierzbołowa w Królestwie Polskiem, stąd uda się do Petersburga, gdzie zabawi 4—5dni. Z Petersburga przez Królewiec powróci szach za granicę, w celu złożenia wizyt kilku dworom europejskim, między innymi — w Madrycie i Londynie. Ta ostatnia wizyta jest wątpliwą, szach bowiem nie znosi morza.

Z Coppé'go.

Rzekłem: Gołąbku leć i przynieś zielę,
Które hen kwitnie nad Gangesu rzeką,
A miłość daje ludziom i wesele;
Gołąbek rzekł: „to za daleko"!

Rzekłem do orła: rozwiń skrzydła boże
I dla rozgrzania serca, co opoką
Jest dla mnie — przynieś z nieba iskry Boże...
A orzeł rzekł: „to za wysoko"!

Błagałem sępa — wyrwij z mojej duszy
Imię, co w głębi jest — niech będzie próżną
Przeboleć chcę, zapomnieć już katuszy.
Sęp rzekł: „zapóźno, ach zapóźno".

Rzekłem mogile: daj mi mir i spokój,
Niech już się skończą troski me i znoje,
Gorące serce zimnym głazem okuj!
A grób rzekł: „chodź, ja cię ukoję".

Wiadomości osobiste. Syndyk miejski dr. Pomianowski wyjechał na dłuższy urlop do kąpiel. Zastępcą syndyka mianowano dra Bronisława Ostaszewskiego, który urzędowanie objął.

Z Politechniki. Drugi egzamin państwowy na wydziale chemji technicznej w politechnice lwowskiej, złożył p. Paweł Wrześniowski, rodem z Grajewa w Królestwie.

Z „Sokoła". W dniach 6 i 7 bm. odbył się w „Sokole" lwowskim, pod przewodnictwem prezesa, p. Romanowskiego, egzamin kandydatek na nauczycielki gimnastyki. Do egzaminu przystąpiło 5 kandydatek, a mianowicie: Korytko Eugenja, Kossowska Izydora, Maxymowiczówna Delfina, Rogowska Anna i Złotnicka Anna, które uznała komisja za uzdolnione.

Odznaczenie. Papież nadał Romanowi hr. Potockiemu z Łańcuta, wielki krzyż z gwiazdą św. Grzegorza, a dotyczące breve wręczył wczoraj uroczyście hr. Potockiemu ks. biskup Pelczar w kościele parafialnym łańcuckim.

Egzamin dojrzałości w Tarnopolu odbył się w gimnazjum w dniach 4 do 14 lipca, pod przewodnictwem inspektora kraj. p. Jana Lewickiego. Zdali: Babyn Mikołaj, Borzemski Gabrjel, Brykowicz Hilary (odzn.), Brykowicz Włod. (sen.), Brykowicz (jun.), Dobrowolski Roman, Fischer Wilh. (ekst.), Fränkel Jakób, Garapich Paweł (odzn.), Grossmann Leon, Grossmann Marek (odzn.), Horak Julian (odzn.), Jaworski Leon (ekst.). Kierski Zbigniew, Kilarski Albin (odzn.), Komarzyński Jan, Komorowski Djonizy, Kruszelnicki Władysław, Lachman Ryszard, Landau Wilhelm, Łukasiewicz Prokop, Moroz Piotr, Rappaport Sender, Rendelstein Joel. Rogoziński Mikołaj, Schorr Jakób, Seiden Gedalie, Staniewicz Jerzy Osk., Stein Schulim, Vogel Schabse (odzn.), Werber Izak, Widawski Konrad (odzn.); 4 uczniów publicznych i 1 eksternistę przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po ferjach, reprobowano na rok 2 uczniów publicznych i 1 eksternistę, 3 uczniów publicznych i 1 eksternista nie zgłosili się do ustnego egzaminu.

Wystawa przyrodniczo-lekarska w Krakowie. Wydział gospodarczy IX zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, uchwalił sporządzić wspólną fotografię wszystkich członków i uczestników zjazdu, by tym sposobem sprawić miłą pamiątkę biorącym w zjeździe udział. Gdy w przeciągu trzech dni byłoby niepodobieństwem odfotografować tysiąc, a może i więcej osób, fotografia wspólna bowiem ma być w formie artystycznej winiety zrobioną, przeto prosi wydział gospodarczy tych członków i uczestników zjazdu, którzy posiadają dobre swoje fotografie (w mniejszym czy większym formacie) aby je ze sobą, jadąc do Krakowa zabrali. Wszystkie pisma polskie prosi najuprzejmiej o łaskawe powtórzenie tej wiadomości.

Opust podatku. Krajowa dyrekcja skarbu podaje do powszechnej wiadomości, że w roku 1900 nastąpi opust w wysokości 15 procent od przypisanego na ten rok podatku gruntowego, a 12½ pr. od przypisanego na ten rok podatku domowego z wyjątkiem podatku 5 pr. od dochodu z budynków, od tegoż podatku uwolnionych. Opust ten obliczony będzie tylko co do rządowej należytości podatkowej z wyłączeniem dodatków autonomicznych — i zapisany zostanie w książeczkach podatkowych, względnie w nakazach płatniczych na te podatki po obliczeniu opustu, przypadającego za rok 1900 na każdego poszczególnego kontrybuenta. Kiedy uwidocznienie to będzie mogło nastąpić, podadzą urzędy podatkowe w swoim czasie osobnemi obwieszczeniami do powszechnej wiadomości.

Odznaczenia artystów polskich na wystawie paryskiej. Lubo prace *jury* w sekcji sztuk pięknych nie zostały całkowicie ukończone i liczbę przyznanych dotąd nagród powiększą prawdopodobnie jeszcze odznaczenia dodatkowe — podajemy tymczasem listę laureatów dotychczasowych. Złote medale otrzymali pp.: Mehoffer (portret panny J.) i Myrton-Michalski (3 portrety). Srebrne medale otrzymali pp.: Jacek Malczewski („Błędne Koło" i „Melancholja"), Włodzimierz Tetmajer („Święcone na wsi"). Bronzowe medale otrzymali pp.: Wojciech Gerson („Kazimierz Odnowiciel"), Adam Badowski (portret ks. arcybiskupa Popiela), Hirszenberg („Żyd wieczny tułacz"), Zdzisław Jasieński (portret dra N.), Kędzierski („Praca"), Ryszkiewicz („Śmierć markietanki"), Jan Rozen („Gwardja narodowa"), Franciszek Żmurko („Gwiazda betleemska"), Juljan Fałat („Polowanie"), Wyczółkowski (trzy portrety), Pochwalski (dwa portrety).

Przy tej sposobności zaznaczyć musimy, iż Chełmoński otrzymał już w 1882 r. wielki dyplom honorowy (w roku bieżącym żadnemu z polskich artystów nie przypadło w udziale podobne odznaczenie), Pankiewicz zaś — srebrny medal w 1880 r.

Wśród tutejszego świata artystycznego wyroki „jury" wywołały nader żywe niezadowolenie i protesty.

Aresztowanie pułkownika. Z Budapesztu donoszą: Wielkie zainteresowanie wywołało tu aresztowanie pułkownika, adjutanta 4 korpusu artylerji, Hölmühlera, który roztrwonił bardzo wielkie sumy na szkodę kasy wojskowej. Sprzeniewierzeń tych dopuszczał się już od 2 lat. Wysokość sum, roztrwonionych przez Hölmühlera, nie jest jeszcze znana.

Order. Z okazji jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego, nadał król Humbert prof. drowi Jerzemu hr. Mycielskiemu, krzyż oficerski orderu korony włoskiej.

Krwawy dramat. Z Tarnopola donoszą 16 bm.: Wczoraj o g. 5 rano lokaj Kazimierz Ziemski zastrzelił z karabina swą chlebodawczynię, młodą wdowę po b. auskultancie sądowym, Sewerynę Kowalską, poczem sam sobie odebrał życie. Kazimierz Ziemski był plutonowym przy wojsku i liczył lat 26. Wstąpił on u majętnej p. Kowalskiej przed półtrzecia rokiem do służby, jako lokaj. Między młodą i przystojną wdówką a lokajem zawiązał się ściślejszy stosunek, który nie pozostał bez owoców. Po pewnym czasie p. Kowalska zerwała z lokajem i oddaliła go. On atoli pod pretekstem różnych pretensyj, że mu winna 170 zł. itp., nie chciał jej opuścić. Gdy obecnie przy pomocy wójta, wydaliła go, lokaj zagroził, że ją zabije. Od wczoraj dodano p. Kowalskiej żandarma, by strzegł jej przed ewentualnym napadem. Gdy żandarm o g. 3 rano, zamknąwszy śpiącą Kowalskę, odszedł do wsi, Ziemski wskoczył na dziedziniec do Kowalskiej, odbił zamek, wpadł do sypialni, porwał z łóżeczka obok matki śpiącą córeczkę i położył w głębi pokoju na sofie i strzelił do p. Kowalskiej, ale nie trafił jej. Gdy p. Kowalska poczęła uciekać, celnym strzałem położył ją w drugim pokoju trupem, poczem wróciwszy do sypialni, sam się zastrzelił. Kula przeszyła Kowalskiej pierś, Ziemskiemu szyję i ugrzęzła w mózgu. Żandarm, wróciwszy, zastał dwa trupy.

Mistyfikacja. Jakieś indywiduum podszywszy się pod nazwisko znanej nam osoby, doniosło, iż poborca podatkowy w Łące p. Hilewicz odebrał sobie życie. Wiadomość ta, na szczęście jest nieprawdziwą. P. Hilewicz o samobójstwie wcale nie myślał, cieszy się jak najlepszem zdrowiem, a wiadomość nam nadesłana była tylko aktem zemsty ze strony szajki, której p. Hilewicz nie pozwalał na rozmaite nadużycia. W sprawie tej otrzymaliśmy następujące pismo:

„Tutejsza banda żydów, która od 20 lat zawsze się starała i stara prawo ominąć, celem zbogacenia się, ze zemsty, ponieważ sumiennie staram się pełnić moje powinności służbowe, umieściła w sposób iście szelmowski, całkiem zmyślony fakt, jakobym się samobójstwa dopuścił, a to nawet przez powieszenie. Otóż oznajmiam, że żyję ku wielkiemu zmartwieniu tej pejsatej bandy.

Antoni Hilewicz, pob. podat."

Morderstwo śp. Zofii Wołodkiewiczowej. Od osoby bardzo dobrze poinformowanej dowiaduje się „Czas": Po otwarciu przedziału, zajmowanego przez śp. Zofię Wołodkiewiczową, spostrzeżono ją leżącą na kanapie. Przykryta była całkowicie szalami i sukniami, a na podłodze, obok kałuży krwi, były porozrzucane papiery. Oprócz śmiertelnego ciosu młotem w głowę, sprawca zadał ofierze 14 pchnięć sztyletem, z tych dwa przebiły serce. Sprawca morderstwa zabrał około 6500 rubli; natomiast nie tknął pieniędzy austrjackich. Pomiędzy papierami znaleziono testament śp. Zofii Wołodkiewiczowej, spisany w Odesie, a obejmujący rozporządzenie mieniem zmarłej, znajdującem się w Rosji, na cele dobroczynne. Egzekutorem tego testamentu ustanawia nieboszczka p. Michała Sobańskiego.

Rosyjska agencja telegraficzna chciała widocznie ukryć katastrofę kolejową pod Warszawą lub też jest w najwyższym stopniu niedbałą. Doniesienie jej o katastrofie nadeszło dopiero w 36 godzin po fakcie, równocześnie z dziennikami warszawskimi, które nadto z powodu katastrofy się spóźniły. Biuro telegraficzne wiedeńskie powinno było przecież zostać bezzwłocznie o tak strasznym wypadku zawiadomione.

Olbrzym. W Towarzystwie neurologicznem w Paryżu przedstawiano 35-letniego cieślę wysokiego 2 metry 12 ctm. Ciekawe, że do lat 18 miał tylko 1 m. 76 ctm. i potem dopiero bez żadnej widocznej przyczyny w krótkim czasie podrósł o 36 centym. W wojsku był on doboszem. Pochodzi z rodziny wielkiego wzrostu; ojciec mierzył 1 m. 95 ctm., stryj 2 m. 10 ctm., siostra 1 m. 80 ct.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj

pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Dalibor", wielka opera historyczna w 4 aktach Smetany. Ostatni gościnny występ Władysława Florjańskiego; w środę „Palestrant", opera komiczna w 5 aktach Karola Millöckera; we czwartek po raz pierwszy „Sposób na mężów", wodewil w 4 aktach Marsa i Hennequina, muzyka Wiktora Rogera, przekład polski Adolfa Kitschmana.

* **Teatr Olympia.** Dyrektor Schenk zaopatrzył swój program w wiele nowych, godnych widzenia rzeczy, pomiędzy któremi odznacza się najbardziej Vitascop. Feerye „3 siostry lub szklany pantofelek".

W niedzielę odbędą się dwa przedstawienia o godzinie 4 i o 8. Na przedstawienia popołudniowe zwracamy uwagę P. T. publiczności zamiejscowej oraz rodzin.

* **Jedno dziecko wolno** każdemu dorosłemu z sobą do teatru Olympia wprowadzić. Dyrektor Schenk, powiększył program swój wspaniałą nowością, mianowicie bajeczną ferją „Trzy siostry lub szklany pantofel". Ponieważ owa ferja bajeczna u dzieci olbrzymie zainteresowanie wzbudzi, zwraca się przeto uprzejmie uwagę szanownych rodziców na łaskawe uwzględnienie jego doniesienia.

* **W Colosseum Thorna,** dzięki znakomitemu i doborowemu programowi, można istotnie wybornie się bawić. Największą zasługą dyrektora jest, że każde przedstawienie jest urozmaicone, a grube niemieckie efekty i ciężkie szwabskie dowcipy, są programowi zupełnie obce. Obecny program dobiega końca, kto chce więc widzieć świetnych „amerykańskich gimnastyków", „ludzi elektrycznych", „muzykalnych szlifierzy" i doskonały duet panien Odilon — niech pospieszy dziś i jutro. Dodać należy, że Odilonki występują pod nazwiskiem zapożyczonem. Są to Czeszki, córki Polaka, p. T., od dłuższego czasu osiadłego w Pradze. Nowy program już przygotowany i zainaugurowany zostanie w poniedziałek

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiej 70-letniej staruszki nadesłali do naszej administracji p. E. L. 1 kor., p. Mistecka z Kołomyi 2 kor., p. Emilja ze Lwowa 3 kor.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli w naszej administracji uczniowie IV. klasy gimn. Franciszka Józefa 6 kor. 30 gr.

Dla weterana z roku 1863 nadesłało do naszej adm. Kasyno w Leżajsku 1 kor.

Notatki literackie i artystyczne.

Opera. Na sobotniem przedstawieniu opery, publiczność, która wypełniła teatr po brzegi, witała gorąco ulubieńca swego p. Florjańskiego, darząc go rzęsistymi oklaskami i zasypując kwiatami i wieńcami. Arję: „Rachelo, kiedy pan" musiał p. Florjański powtarzać, a oklaski i brawa nie chciały umilknąć. Śpiewał też wczoraj p. Florjański tak, że ręce mimowoli składały się do oklasku, aby mu podziękować za rozkosz artystyczną, którą swoim pięknym śpiewem sprawiał słuchaczom.

Miłą niespodziankę zrobił publiczności p. Jeleński, który śpiewał partję „Kardynała". Głos jego o pięknem brzmieniu ogólnie się podobał. Wyborną Rachelą była p. Kasprowiczowa, księżną p. Skalska.

Niewydane pisma Niemcewicza. W kole literacko-artystycznem w Paryżu, dr. Antoni Kurpiel miał odczyt o niewydanych pismach Niemcewicza, które odnalazł w paryskiej bibljotece polskiej. Składają się one z kilkunastu bajek i utworów satyrycznych i z trzech części „Marzeń", w których Niemcewicz patrzy na świat i jego stosunki polityczne przez „teleskop djamentowy". W jednej z tych pieśni uśpiony magnetycznym snem poeta, widzi Warszawę w r. 2424; koleje i balony łączą nadwiślańską stolicę ze wszystkiemi częściami świata; w mieście panuje dobrobyt i szczęście; jednym z wypadków, które Niemcewicz opisuje, jest przyjazd do Warszawy córki mandaryna chińskiego, z którą żeni się prefekt z Lublina...

W błogosławionej tej epoce księgarze — urzędnicy państwowi — rozdają swe wydawnictwa darmo. Nader interesującym jest również pamiętnik Niemcewicza, z którego zresztą korzystał już Barzykowski, zawierający dosadne charakterystyki wybitnych osobistości z trzydziestych lat, jak Szaniawskiego, Chłopickiego, Lelewela, Krukowieckiego etc.

Izba sądowa.

Moskwa 15 lipca.

(Oszustwo kolejowe).

W procesie przeciw rosyjskiemu miljonerowi Sawie Mamontowowi i towarzyszom, o sprzeniewierzenie, dokonane przy zarządzie kolei Jarosławsko-Archangielskiej, zapadł wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych.

Katastrofa kolejowa pod Waszawą.

W sobotę popołudniu na miejsce katastrofy przybyła komisja sądowa, oraz wezwani przez prokuratora rzeczoznawcy, w celu stwierdzenia przyczyny katastrofy. Orzeczono, że zwrotnica była źle nastawiona, bo mechanizm centralizacji zwrotnic działał niedokładnie, a dyżurujący przy posterunku nr. 7 pomocnik zawiadowcy stacji, Grigorjew, przed nadejściem pociągu nie sprawdził — a powinien to był uczynić — czy zwrotnica jest dobrze nastawiona. Zepsucie się mechanizmu, czego nikt poprzednio nie zauważył i zaniedbanie obowiązku przez p. Grigorjewa, spowodowały katastrofę, jakiej na kolei warszawsko-wiedeńskiej jeszcze nie było.

Na owej fatalnej zwrotnicy dyżurnym był Józef Kowalski, który na chwilę przed katastrofą spostrzegł, iż jest ona źle ustawioną, nie mógł nic jednak poradzić, ponieważ zwrotnice nastawiane są przy pomocy aparatów elektrycznych, automatycznie. K. zaczął tylko dawać znaki pociągowi nr. 74, w którym maszynista p. Kornaszewski również spostrzegł źle nastawiony weksel. Pomimo dania kontrapary i puszczenia w ruch hamulców, nie udało się pociągu zatrzymać. Pół minuty stanowiło ogromną różnicę. Przez pół minuty pociąg nr. 17 z Warszawy byłby minął przecięcie zwrotnicy, a pociąg nr. 74, wszedłszy na linję boczną, zostałby następnie bez żadnych skutków zatrzymany. Fatalny los chciał inaczej...

Straszne są opowiadania podróżnych, którzy jechali pociągami nr. 17 i nr. 74. W pociągu nr. 17 nikt nie przeczuwał katastrofy; nagle usłyszano trzask i łoskot... Nie minęła sekunda jedna, a już skończyło się wszystko...

W nowym pawilonie szpitala praskiego, pod opieką dr. Bolesława Jakimiaka, spoczywa Władysław Reymont, któremu sądzono spóźnić się na pociąg poranny i znaleść się w drodze w nieszczęsnej chwili katastrofy.

Owiązaną ma głowę i rękę, skarży się na prawy bok, w którym nie czuł bolu w pierwszej chwili. Twarz zmieniona, ciemniejsza, niż zwykle, ziemista, mówi dużo, widocznie podniecony, czego lekarze mu nie wzbraniają, licząc, że w ten sposób wyładuje z siebie straszne wrażenie z chwili katastrofy. P. R. opowiada, że w owej chwili było ich w przedziale tylko troje: p. Reymont i Gadomski na jednej ławce, a naprzeciwko panna Gadomska obok okna. Ponieważ słońce padało na ławkę, pp. Gadomski i Reymont odsunęli się nieco od okna wgłąb wagonu; śp. Gadomska czytała napisany przez brata list.

Wstrząśnienie, połączone z krótkim, nagłym trzaskiem trwało tak krótko, że tylko jedna myśl błysnąć w głowie mogła: śmierć!

Podłoga wagonu z ławkami podniosła się, ściana przedziału i ławki zetknęły się z sobą, chwytając naszych podróżnych. Ale zwarły się pod pewnym kątem, a właśnie pod oknem, gdzie siedziała śp. Gadomska, był punkt zupełnego ich zwarcia się. Ściśnięta z obu stron poniżej piersi, widocznie odrazu ducha wyzionęła.

Reymonta walące się ściany pochwyciły za jeden bok i zasypały. P. Gadomski wydobył się pierwszy przez otwarty dach i staczając się, silnie się pokaleczył w rękę. Tędy też wydostał się Reymont, a na otwór, którym wypełzali, padał właśnie żar palącego się gazu, co powiększyło ich przerażenie, bo sądzili, że wszystko stoi w płomieniach.

Reymont opamiętał się rychło i wraz z bratem usiłował odwalać odłamy ścian, aby z pod nich wydobyć pozostałą w wagonie kobietę. Wyjęto trupa.

Był już wtedy przy nich Ignacy Matuszewski, który zajął się Gadomskim, Reymonta zaś na jego własne żądanie pogotowie odwiozło do szpitala praskiego.

W pierwszej chwili utrzymywano ogólnie, iż w katastrofie utraciła życie małżonka redaktora Gadomskiego. Wiadomość tę powtarzali lekarze i służba kolejowa.

Dopiero po upływie kwadransa stwierdzono fakt rzeczywisty.

Razem z zabitym śp. Karolem Vorbrodtem, inżynierem wydziału mechanicznego kolei w.-w. jechała jego córka, która uległa tylko potłuczeniu całego ciała. Biedne dziewczę na widok trupa ojca wpadło w taką rozpacz, iż straciło przytomność. Odwieziono ją do domu pod opieką znajomych.

Liczba ofiar w tej katastrofie jest większą od podanej w pierwszej chwili.

W szpitalu Dz. Jezus zmarł w godzinę po przywiezieniu Majer Wolanowski, przemysłowiec i obywatel m. Warszawy, liczący wieku lat 57. Następnie w tymże szpitalu kona Ludwik Wiśniewski, konduktor kolei warsz.-wied., któremu odłamy wagonu silnie uszkodziły brzuch. Oprócz tego poranieni jeszcze zostali: podpułkownik Mikołaj Jawlew, ranny w prawą nogę i lewą rękę i p. Wiktorowa Rakowiecka, która uległa pokaleczeniu rąk, stłuczeniu głowy i nóg. Dotąd więc trzy osoby poniosły śmierć. Wiadomość podana w pierwszej chwili o odwiezieniu do przystanku Włochy zabitej kobiety, nie sprawdziła się. Osobą, którą zabrała rodzina, była jedna z pań zamieszkała w pobliżu przystanku Włochy, która uległa tylko potłuczeniu. Stan zdrowia redaktora p. Gadomskiego i literata p. Reymonta polepszył się nieco.

Katastrofa spowodowała straty olbrzymie. Podobno sama tylko strata w wagonach strzaskanych, wynosi przeszło 75.000 rb. Do sumy tej dodać należy wynagrodzenie, którego zażądają ranni. Już dziś mówią o szeregu procesów, które będą wytoczone, o ile dyrekcja kolei nie załatwi pretensyj dobrowolnie.

Przez szereg lat dawniej na kolei warszawsko-wiedeńskiej nikt nie słyszał o katastrofie, aliści coś się w tej wielkiej maszynie popsuło i katastrofy zdarzają się jedna po drugiej.

Rzecz prawie niepojęta: na podwójnym torze w biały dzień, bez szczególnych jakichś komplikacyj atmosferycznych, następuje spotkanie się dwóch pociągów osobowych.

Nadzwyczajne niedbalstwo o bezpieczeństwo nad życiem ludzkiem, mogło tylko spowodować taką katastrofę.

Oględziny wczorajsze wykazały, jakoby wadliwe działanie przyrządu mechanicznego do nastawiania zwrotnic. A dlaczego w takim razie nie stwierdzono tego wcześniej? Specjaliści orzekną w tej sprawie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 16 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·83 do 7·84; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·08 do 7·09; kukurydza na maj 1901 r. od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·05 do 6·07, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·11 do 6·13; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na jesień od 5·55 do 5·56; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·70 do 13·80; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 16 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 7·67 do 7·68; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·72 do 6·73; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·21 do 5·23; kukurydza na maj 1901 r. od 4·67 do 4·68, na lipiec od 5·82 do 5·83, na sierpień od 5·88 do 5·91; rzepak na sierpień od 13·30 do 13·40. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencja słaba.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 16 lipca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 12·50 do 13·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·50 do 12·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 22·50 do 23·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 15·—, groch do gotowania 16·50 do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik 11·80 do 12·50; hreczka 16·— do 17·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara 13·— do 13·50; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·75 do 19·50; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·50.

Co do owsa i grochu ceny wyższe, co do innych produktów usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 16 lipca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 30·30 do —·—. Tendencja pewna. Nafta galicyjska od k. 30·10 do —·—. Spirytus od koron 44·30 do —·—. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 16 lipca. W sobotę odbyła się w ministerstwie handlu konferencja wszystkich austrjackich izb handlowych, celem obrad nad przedłożonym przez rząd projektem urządzenia w Hamburgu ajencji dla eksportu i importu w Austrji. Izbę lwowską reprezentował p. Piepes-Poratyński, brodzką sekretarz, dr. Rittel, krakowską sekretarz, dr. Benitz. Galicyjscy reprezentanci oświadczyli, iż wprawdzie Galicja nie ma takiego interesu w urządzeniu tej ajencji, jak inne prowincje, ale jest ona ważną i dla niej z powodu eksportu jaj, po części zaś drzewa i mąki.

2. Piepes-Poratyński wyraził przekonanie, że kierownikiem biura nie powinien być koniecznie obywatel ausrjacki, gdyż wierne usługi mógłby oddać kupiec miejscowy. Większość delegatów izb przyłączyły się do tego zdania. W zasadzie uchwalono, aby izby handlowe przyczyniły się do poniesienia części kosztów utrzymania tej ajencji. Większą część kosztów będzie pokrywał rząd.

Dnia 19 bm. odbędzie się w ministerstwie handlu wiec powszechny wszystkich austrjackich przemysłowców i handlarzy drzewa celem ułożenia autonomicznej taryfy celnej. Obradom przewodniczyć będzie p. Piepes-Poratyński.

Walne zgromadzenie delegatów Tow. szkoły ludowej.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Kraków 16 lipca. Posiedzenie walnego zgromadzenia „Tow. szkoły ludowej" rozpoczęło się wczoraj o g. 10 rano pod przewodnictwem prof. dra Bandrowskiego. Imieniem komisji wybranej dla rozpatrzenia sprawozdania zarządu, zabrał głos jako referent ks. Marceli Kozak i podniósł działalność towarzystwa na każdem polu. — Na Bukowinę należy wysyłać śpiewniki i książki polskie. Komisja uchwaliła zwrócić się do zwierzchności gminnych o popieranie tow. i o udzielanie subwencyj.

Wyrażono uznanie: Kołu pań lwowskich za założenie 17 bezpłatnych czytelni, Kołu akadem. za założenie 10 czytelni, Kołu w Tarnopolu za założenie 8 i w Jaśle za założenie 5-ciu bezpłatnych czytelni. Referent podniósł ze smutkiem, iż 23 Kół nie daje znaku życia. W końcu postawił referent wniosek o udzielenie absolutorjum gł. zarządowi i radzie nadzorczej.

W dyskusji zabrał głos p. Urbanowicz. Podniósł, iż działalność Towarzystwa na polu zakładania szkół jest utopją. Towarzystwo może zakładać dwie lub trzy szkoły rocznie. Zważywszy, iż obecnie mamy brak około 3000 szkół, działalność ta rozciągnąć by się musiała na tysiąc lat. Mowca sądzi, iż członkowie Towarzystwa powinni wywołać ferment umysłowy w kraju. Dalej podniósł, iż około 50 szkół nie daje znaku życia o sobie.

P. Muszyński ze względu na postępowanie niektórych szkół, zagrażające ideom narodowym, postawił wniosek wyrażenia ubolewania dla tych szkół ze strony walnego zgromadzenia, które mimo wezwania zarządu głównego nie nadesłały sprawozdania i nie dały znaku życia o sobie.

P. Zofja Daszyńska-Golińska oświadcza się przeciw budowaniu przez Towarzystwa szkół w zastępstwie kraju i wprowadzaniu w nich szematu obowiązującego w szkołach w Galicji. Towarzystwo powinno dążyć do jak największego szerzenia oświaty i szczególnie nowych kierunków pedagogji. Następnie omawiała działalność szkoły polskiej w Białej. Zabierali jeszcze głos pp. Bobrowski, ks. Chromecki i Szypuła.

P. Kołakowski podniósł potrzebę powiększenia łączności między zarządem głównym a Kołami i oświadczył się za utworzeniem wydziałów okręgowych.

W końcu przyjęto do wiadomości sprawozdanie i udzielono wydziałowi absolutorjum.

Następnie dyskutowano wnioski poszczególnych kół; między tymi wniosek kół zakopańskiego i lwowskiego o wydanie odpowiedniego dla ludu podręcznika dla historji polskiej. Następnie odbyły się wybory do zarządu głównego. Wybrano: panią Bujwidowę, dra Kozickiego, dra Władysława Kozłowskiego, Andrzeja Olesia, dra Ignacego Petelenza, Marję Siedlecką, Kaspra Wojnara i Jana Wojtygę.

W końcu odroczono obrady do popołudnia.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Petersburg 15 lipca. Dzienniki omawiając edykt rządu chińskiego z dnia 20 czerwca gwałtownie krytykują postępowanie Chin, których rządowi zarzucają kłamliwość i krętactwo.

Petersbug 15 lipca. Z Chabarowska donoszą pod dniem 13 b. m.: Pancernik „Petropawłow" przybył do Taku z rannymi Rosjanami i cudzoziemcami. Kolei mandżurskiej strzegą 2 oddziały kozaków zabajkalskich. Forty i arsenał w Tientsinie obwarowano na nowo i zaopatrzono najlepszemi działami. Rada wojenna uchwaliła ograniczyć się na fortyfikowaniu Tientsinu i zabezpieczeniu połączenia z Taku.

Londyn 15 lipca. Jak z dobrego źródła z Szangaju donoszą, gubernator w Szantung otrzymał przez posłańca wiadomość z Pekinu, że w dniu 7 b. m. poselstwa, które jeszcze istniały, zostały przez jenerała Tunga zbombardowane i zdobyte. Lihungczang w drodze do Pekinu rzekomo już w najbliższych dniach przybyć ma do Szangaju.

Petersburg 15 lipca. Z Taku donoszą oficjalnie: Telegraf między Taku a Tientsinem został zrekonstruowany. W najbliższym czasie będzie tam przywrócone przez wojska rosyjskie i japońskie połączenie kolejowe w dwóch kierunkach.

Haaga 15 lipca. Wyjechały stąd 2 okręty wojenne dla wzmocnienia okrętu wojennego „Hollandja", który znajduje się już w Hongkong. Trzy te okręty tworzyć będą osobną eskadrę holenderską na wodach chińskich.

Hong-kong 15 lipca. Li-hung-czang wczoraj otrzymał powtórnie depeszę z wezwaniem, aby jaknajspieszniej udał się do Pekinu. Słychać, że wyjedzie tam jutro. Chińczycy twierdzą, że podczas nieobecności Li-hung-czanga wybuchną w Kantonie rozruchy.

Londyn 16 lipca. „Times" donosi z Hong-Kong pod datą 13 lipca: Li-Hung-Czang wezwał przywódców t. zw. „czarnych flag", aby udali się na czele 50.000 ludzi do Pekinu.

To samo pismo donosi z Tientsinu 8 bm.: Przybył tam admirał Aleksiejew. Operacje wojenne nieprzyjaciół trwały przez cały dzień pod dowództwem jenerała Tu-ku-fina.

„Daily Express" donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Cudzoziemcy z prowincji Thekiang uciekli i tutaj przybyli.

20.000 Chińczyków chrześcijan z prowincji Hupei i Honan zostało w ostatnich dniach wśród okrutnych męczarni zamordowanych. Wiele tysięcy bokserów wyruszyło w kierunku na Weihai-Wei. Wogóle ruch bokserów w całym kraju niesłychanie szybko rozszerza się.

Stambuł 16 lipca. Przejazd okrętów rosyjskiej floty ochotniczej z wojskiem i materjałami żywności przez Bosfor, zapowiedziano na środę.

Wiedeń 16 lipca. Jak „N.-fr.-Presse" donosi, dla ochrony poddanych austro-węgierskich, udają się jeszcze dwa okręty do Chin, mianowicie krążownik „Karol II" i torpedowiec „Aspern".

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Kolonia 15 lipca. Do „Koeln. Ztg." donoszą z Londynu, że panuje tam wielkie przygnębienie z powodu wiadomości, jakie nadchodzą z Afryki południowej. Przygnębienie to powiększa jeszcze pogłoska, iż lord Roberts ciężko zachorował. Żołnierze angielscy nie mają odzienia, a przedewszystkiem obuwia, tak, że często spotkać można żołnierza bosego.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Wiedeń 15 lipca. Minister oświaty dr. Hartl wyjechał na dwór cesarski do Ischlu.

Ischl 15 lipca. Prezydent ministrów dr. Koerber został wczoraj o godz. 1 po południu przyjęty u cesarza na audjencji, która trwała półtorej godziny. Następnie dr. Koerber był na dworskim obiedzie. Była na nim także arcyksiężniczka Elżbieta. Cesarz przyjął również na audjencji księcia Cumberlanda, który przybył do Ischlu.

Wiedeń 15 lipca. Z wielką niecierpliwością oczekują tu wiadomości z Ischlu, gdyż rozpowszechnionem jest mniemanie, że w Ischlu zapadnie ostateczna decyzja w sprawie sytuacji wewnętrznej. Przypuszczają także, że decyzja zapadnie teraz, ale publicznie ogłoszoną będzie dopiero we wrześniu.

Jak dotąd żaden z dzienników wiedeńskich nie ma z Ischlu wcale wiadomości. Jeden „Extrablatt" otrzymał wczoraj telegram donoszący, że dr. Koerber był wczoraj dwa razy u cesarza na audjencji i że pozostanie w Ischlu do czwartku.

Przybyć tam mają także wszyscy ministrowie celem odbycia wspólnej konferencji. Główną kwestją, nad którą obradować będą, jest ta, czy równocześnie z narzuceniem ustawy językowej ma być rozwiązaną rada państwa, czy też pozostać ma nadal w składzie dzisiejszym.

Praga 16 lipca. Poseł Spindler w mowie, którą tu wygłosił, wyraził się, iż Czesi nie mogą przyjąć także i nowego projektu ustawy językowej. Mowca rzekł dalej, iż cesarz przed swoim wyjazdem do Ischlu w bardzo ostry sposób zwrócił się do dra Koerbera z powodu jego niezdecydowanej postawy. Za wiele jest projektów, a nie ma nic stanowczego.

Cesarz miał powiedzieć do dra Koerbera: „Powołałem radców i mężów stanu do ministerstwa nie na to, abym im udzielał rad, lecz, aby oni mnie udzielali rad po dokładnem rozważeniu sprawy w ciężkiej sytuacji".

Wiedeń 16 lipca. Ze źródła wiarygodnego dowiaduję się, że w każdym razie w Ischlu zapadnie teraz stanowcza decyzja, ale nie będzie ona ogłoszoną publicznie przed wrześniem b. r. Koła dobrze poinformowane twierdzą, że nie będzie postanowionem narzucenie ustawy językowej, gdyż jest jeszcze nadzieja sanacji parlamentu w drodze normalnej. Na czem ta nadzieja opiera się, niewiadomo. Natomiast narzucony będzie izbie nowy regulamin.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Święto narodowe.

Paryż 15 lipca. Z powodu święta narodowego miasto udekorowane. Przez cały dzień wczoraj panował tu wielki upał. Około 100 członków ligi patrjotycznej, między nimi wielu deputowanych nacjonalistycznych i członków rady municypalnej złożyło przed południem u stóp statuy strassburskiej tudzież u pomnika Joanny D'Arc wieńce. Mów żadnych nie wygłaszano, manifestacja odbyła się zresztą spokojnie. Popołudniu prezydent Loubet w towarzystwie prezydenta ministrów Waldeck Rousseau i ministra wojny Andrego udał się na rewię wojskową do Lougchamps. Tłumy publiczności witały prezydenta okrzykami „Niech żyje": jedno indywiduum, które wzniosło okrzyk: „precz z Loubetem" aresztowano.

Cholera w Wiedniu.

Wiedeń 16 lipca. „Wiener Tagblatt" donosi: Wczoraj zmarł w XVII. dzielnicy komisarz finansowy Karol Redel w wieku 38 lat, po dwudniowej chorobie. Orzeczenie lekarza brzmi „Cholerafall". Trup został włożony do trumny metalowej i zalutowany, następnie zaś przetransportowany do szpitala powszechnego dla obdukcji.

Zarządzono wszelkie sanitarne ostrożności. Dalszych wypadków nie było. Autentycznego całkiem o tem nic jeszcze nie wiadomo.

Tryjest 15 lipca. Wiceadmirał floty angielskiej Fisher pożegnał się onegdaj przed południem z namiestnikiem i innymi naczelnikami władz, następnie udał się na okręt austrjacki „Cesarz Karol VI" i złożył wizytę pożegnalną komendantowi austrjackiej eskadry hr. Montecuculemu. Flota angielska wyjechała wśród salw i owacji licznie zebranej publiczności,

Wrocław 15 lipca. Do „Berliner Ztg." donoszą z Petersburga, że rosyjskim ministrem spraw zagranicznych będzie mianowany hr. Lambsdorf, a jego pomocnikiem ambasador rosyjski w Japonji Izwolskij.

Wiedeń 16 lipca. Dziś dzienniki potwierdzają znowu wiadomość, iż namiestnik Dolnej Austrji hr. Kielmansegg poda się wkrótce do dymisji. Jako jego następcę wymieniają hr. Thuna ze Szląska.

Budapeszt 16 lipca. Jak donosi węg. Biuro korespondencyjne, bar. Chlumecky i hr. Adolf Dubsky, obaj długoletni przyjaciele węg. prezydenta ministrów Szella, przybyli dziś do Budapesztu, aby — jak corocznie — odwidzić swego przyjaciela w jego posiadłościach w Ratot.

Madryt 16 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret w sprawie konwersji kubańskich biletów hipotecznych, filipińskich obligacyj hipotecznych i 4-proc. długu wewnętrznego.

Madryt 16 lipca. „Heraldo" ogłasza pismo z Manili, donoszące, że amerykański jenerał wraz z 50 żołnierzami został zabrany przez filipińskich powstańców do niewoli.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 16 lipca.

(fr.) Znów zatrwożeni są posiadacze papierów żelaznych w Niemczech. Opowiadają bowiem w Berlinie, że z powodu rewolucji w Chinach odwołano wszystkie obstalunki materjałów żelaznych, jakie porobiono w hutach niemieckich dla kolei żelaznej, budującej się własnie na terytorjum niemieckiem w Chinach. Nadto z Ameryki nadeszły wiadomości o ponownym spadku cen żelaza. Także londyńska giełda była dziś słabo dysponowana, skutkiem podrożenia gotówki w eskoncie prywatnym i znacznego ubytku złota w skarbcu banku angielskiego. — Nie mając oparcia w żadnym z targów zagranicznych i nasza giełda popadła w zupełną martwotę, a kursa papierów własnym ciężarem opadały. Tylko kurs rent trzymał się dobrze. Z walorów przemysłowych akcje kopalń nafty cieszyły się pewnym popytem.

Wiedeń 16 lipca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 671·675. Akcje węg. Zakł. kred. 691·—. Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 557·50. Akcje Laenderbanku 417·—, Akcje Bankvereinu 494·—, Akcje Bodencredit 850·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·— Akcje kolei państw. 664·50, Akcje kolei połudn. 111·50 Akcje tramw. lit. a) 299·—, lit. b) 292·—. Akcje kol. Elbethal 465·—, Akcje kol. Północnej 61·40, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—. Akcje Alpiny 441·—, Akcje Rima Muranji 510·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1728·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 335·—. Akcje tureckie tytoniowe 287·—, Oblig. węg. indemn. 90·50, Renta majowa 97·80, Austr. renta koron. 97·40. Węgierska renta koronowa 91·05. 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 90·60, 4 proc. listy Banku kraj. 92·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc. listy Banku hip. 91·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·60 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 105·—, Marki 118·65, Ruble 255·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 lipca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. K. Jędrzejowicz z Rudnik. K. Budzynowski z Koloszwaru. F. Czerniakowski z Klimkowiec. Hr. E. Dzieduszycki z Izydorówki. A. Garapich z Zagórzan. J. Wołosewicz z Lipska. W. Darman z Bielska. L. Mosel z Rosji. K. Dufeks z Londynu. W. Kulikowski z Krzemieńca. T. Radwański z Podola ros. J. Kliszewski z Woronienki. G. Klimek z Bogumina. F. Tultscher z Neapolu. J. Rosenkrantz z Manheim. K. Zawilsky z Przerowa. Z. Kamiński z Pragi. S. Podlańsky z Pragi. K. Mindalski z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Tyszkiewicz z Nowosielicy ros. Hr. M. Dunin-Borkowski z Mielnicy. Hr. M. Krusenstern z Niemirowa. Br. Z. Skała z Mostów Wielkich. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Hr. H. Drohojowska z Wiednia. H. Mierzyński z Dubowic. M. Wiśniewski z Podola ros. C. Zimmermann z Hamburga. M. Olszański z Nowosielec. J. Brandys z Wielkich Dróg. Z. Wolfarth z Kurzan. M. Łażyński z Podola ros. E. Eberhard z Wrocławia. W. Daszewski z Brodów. M. Iglicki z Krakowa. K. Bielski z Kijowa. M. Winnicki z Wołynia. A. Preck z Linca. M. Paszkowski z Warszawy. Dr. F. Majchrowicz z Drohobycza.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

29)

WIESZCZKA Z GÓR.

POWIEŚĆ E. WERNERA.

— Proszę cię, daj pokój tym deklamacjom; mieliśmy mówić o interesach.

Wolfgang cofnął się a na jego wyrazistej twarzy odbiła się pogarda.

— Wiesz dobrze, ojcze, że nie jestem usposobiony do żartów — rzekł chłodno — raz jeszcze się pytam, kto podawał cyfry, podług których szacowana jest droga.

— Ja — brzmiała krótka odpowiedź.

— I przypuszczałeś, że zechcę je podpisać?

— Byłem pewny, że mój przyszły zięć to uczyni — ostro odparł Nordheim.

— W takim razie żałuję, żeś się omylił, bo ja tego nie podpiszę.

— Wolfgangu! — groźnie zawołał prezes.

— Powtarzam, że nie podpiszę — stanowczo oświadczył młodzieniec — nie przyłożę ręki do oszustwa.

— Jak śmiesz używać takich wyrażeń! — z gniewem zawołał prezes.

— Jakże inaczej to nazwać? — z goryczą odparł Wolfgang. Nie mogę brać takiej odpowiedzialności na siebie.

— O to możesz być spokojnym; liczby są tak zręcznie zestawione, że nikt nie będzie miał najmniejszego podejrzenia. Czy sądzisz, że jabym się na to odważył, gdyby nam groziło jakie niebezpieczeństwo?

Prezes postąpił kilka kroków ku niemu.

— Strzeż się! — rzekł stłumionym od gniewu głosem — nie tobie przystoi dyktować mi prawa. Pamiętaj, że nie jesteś jeszcze mężem mojej córki; w jednej chwili mogę zerwać ten związek, a wtedy wiesz, cobyś utracił.

— A więc stawiasz mi to za warunek?

— Tak. Albo podpiszesz te papiery, albo...

Nie dokończył, ale Wolfgang wiedział już, co mu grozi w takim razie. Milczał przez kilka chwil i ważył wszystko w swoim umyśle. Wraz z ręką Alicji utraciłby miljony, stanowisko, świetną przyszłość, za cenę szczęścia kupioną; dziś żądano za to więcej jeszcze, prócz szczęścia i wolności musiałby dać swój honor i nieskalane imię.

Prezes zauważył to wahanie się i wytłumaczył je sobie inaczej.

— Bądź rozsądnym, Wolfgangu — rzekł łagodniej, kładąc mu rękę na ramieniu — my obaj stracilibyśmy na tem. Mam prawo żądać od mego przyszłego zięcia, żeby szedł ze mną ręka w rękę; podpisz tylko te papiery, a ja biorę wszystko na siebie. Zważ, że zrobimy na tem miljony.

— Honor jest mi droższym nad miljony! — z uniesieniem zawołał Wolfgang — powinienem był spodziewać się tego, że w zamian za rękę Alicji zażądasz odemnie ofiary, której nie będę mógł ci udzielić. Przez ten rok miałem sposobność przekonać się, że nie zawsze prostą chodzisz drogą, nie zawsze godziwemi posługujesz się środkami. Myślałeś, że łatwo ci przyjdzie zrobić ze mnie łotra, ale omyliłeś się pod tym względem; za taką cenę nie chcę twego bogactwa, nie chcę twojej córki!

Stał przed prezesem wyniosły i dumny, z iskrzącym wzrokiem i rozpłomienionem obliczem; chwila wahania się krótko trwała, miljony przestały go nęcić, ambicja nie miała już nad nim mocy. Szlachetniejsze pierwiastki jego natury zbudziły się naraz, głusząc chwasty złych namiętności; czoło jego było jasne i czyste, głos brzmiał oburzeniem uczciwego człowieka, który nie zwykł frymarczyć honorem.

Prezes milczał posępny i wzburzony. Dawniej wyobrażał sobie, że w młodym inżynierze będzie miał posłuszne narzędzie swojej woli, teraz przekonał się, że zawiodła go ta rachuba. Nie chciał jednak doprowadzać do ostatecznego zerwania; Wolfgang mógłby być niebezpiecznym wrogiem.

— Namyśl się jeszcze — rzekł zwolna — dziś obaj jesteśmy wzburzeni i potrzebujemy ochłonąć nieco. Za tydzień przyjadę do willi i wtedy dopiero dasz mi ostateczną odpowiedź.

— Będzie ona taką samą jak dziś — stanowczo oświadczył Wolfgang — każ oszacować drogę sprawiedliwie, to podpiszę, ale tych rachunków, jakie mi przysłano, ja potwierdzić nie mogę. Żegnam pana.

— Jakto? zaraz wyjeżdżasz! — zawołał prezes zupełnie przekonany.

— Pociąg odchodzi za godzinę, a moja obecność na linji jest niezbędną.

Ukłonił się sztywno jak obcemu i wyszedł. W przedsionku czekało już dwóch służących, żeby go zaprowadzić do jego pokojów, ale Wolfgang oznajmił, że natychmiast odjeżdża i raz jeszcze spojrzawszy na szereg wspaniałych apartamentów, bez żalu opuścił dom, którego miał być panem.

Skończyło się. Myśl jego pobiegła ku narzeczonej, co się rzadko zdarzało. Alicja go nie kochała, był więc spokojnym, że cierpieć nie będzie na zerwaniu; o miłości nigdy mowy między niemi nie było. Mimowoli lżej odetchnął. Żadne już teraz nie ciężyły mu więzy, był wolny i miał odtąd własną kroczyć drogą, na własnych tylko polegać siłach. W tej drodze samotnej żaden jaśniejszy promyk przyświecać mu nie będzie: ta jego piękna ukochana miała należeć do innego, szczęście jego życia na zawsze stracone.

XVI.

Jesień istotnie była niezwykle piękną w tym roku; góry i lasy kąpały się w promieniach słonecznych, powietrze było łagodne, roślinność niemal wiosenną jaśniała świeżością.

Mieszkańcy wykwintnej willi Nordheima aż do października przedłużyli swój pobyt w górach, tak przez wzgląd na zdrowie Alicji, jak wskutek życzenia Erny, która rada byłaby pozostać jak najdłużej u stóp Wolkensteinu. Odkąd została narzeczoną miljonera, położenie jej w domu prezesa znacznej uległo zmianie; pani von Lasberg już nie śmiała jej strofować, a prezes uprzedzał jej życzenia.

Dziewczęta siedziały właśnie na werandzie, rozkoszując się ciepłym blaskiem słonecznym. Alicja śmiała się i gawędziła wesoło, a kto ją dawniej widywał tak mizerną, znużoną i obojętną, z pewnością nie poznałby jej teraz. Ruchy stały się żywe i elastyczne, kształty się zaokrągliły, rumieńce zakwitły na bladej twarzyczce, oczy nawet nabrały blasku, a głos dźwięczności i siły. Czy ten cud był wynikiem ożywczego powietrza górskiego, czy też umiejętnej kuracji młodego lekarza, dosyć, że dziewczę rozwinęło się nagle i zakwitło, jak roślina dotąd hodowana w cieniu i przeniesiona odrazu w cieplejszą słoneczną strefę.

— Dziwię się, że niema jeszcze twego narzeczonego — rzekła do kuzynki — zwykle o tej godzinie przyjeżdża.

— Ernest mi napisał, że później dziś przybędzie, bo nam gotuje jakąś niespodziankę — obojętnie odrzekła panna von Thurgau.

— To szczególne, że on do ciebie tak często pisuje, chociaż się codzień widujcie — zauważyła Alicja, bynajmniej nieprzyzwyczajona do takich objawów miłości ze strony narzeczonego — a przytem te przepyszne kwiaty, które ci wciąż przysyła. Wiesz, ty zbyt obojętnie to przyjmujesz.

— To już wina Ernesta, że mnie psuje — brzmiała spokojna odpowiedź — tak łatwo można przesycić się wszystkiem.

— Masz słuszność — przyznała Alicja — miłość jego sprawia na mnie wrażenie ognia, który więcej parzy niż świeci.

— Jest to wyjątkowa natura, której nie można zwykłą mierzyć miarą — rzekła Erna — wierz mi Alicjo, kobieta może znieść bardzo wiele jeżeli wie, że jest gorąco kochaną.

Były to dziwne słowa w ustach narzeczonej, ale dziwniejszym jeszcze był chłód i spokój rozlany na jej twarzy, na której daremnie szukałbyś śladu szczęścia i miłości.

W tej chwili przed domem rozległ się turkot powozu. Erna obojętnie powstała, żeby iść na spotkanie narzeczonego, ale zanim zeszła ze schodów, na werandę wpadła młoda, rozrumieniona kobietka i jak wicher rzuciła jej się na szyję.

— Wally! to ty? — z radością zawołały dziewczęta, ściskając ją serdecznie.

Była to istotnie pani Gersdorf, różowa, uśmiechnięta i roztrzepana jak zawsze, a za nią szedł Ernest Waltenberg, rad, że mu się udało sprawić paniom niespodziankę.

— To ja, w mojej własnej osobie — szczebiotała młoda mężatka — przyjechałam do Heilborn z Albertem, który ma tam jakiś okropnie nudny proces. Ale co się z wami dzieje? Czy myślicie nigdy do miasta nie wracać? Alicjo, wyglądasz jak róża, a ty Erno, gdzie myślisz jechać po ślubie? Do równika czy bieguna północnego? Ja głosuję za równikiem, bo tam cieplej.

Paplała tak póki jej tchu starczyło, a potem rzuciła się na fotel i oświadczyła, że ze zmęczenia mówić nie może. Ernest tymczasem zbliżył się do narzeczonej i ofiarował jej bukiet z przepysznych egzotycznych kwiatów, cudnej barwy i upajającej woni.

— Prawda, że dotrzymałem słowa — rzekł, wskazując na Wally — wczoraj z Albertem ułożyliśmy tę niespodziankę; wiedziałem, że w jej towarzystwie będę pożądanem gościem.

— Jesteś nim zawsze — odpowiedziała Erna, uśmiechem dziękując mu za kwiaty.

— Zawsze? — powtórzył z lekkim odcieniem goryczy — nieraz wątpię o tem.

— Ależ Erneście, proszę cię.

Spojrzał na nią badawczo i podawszy jej rękę, zeszedł z nią do ogrodu.

— Czy istotnie cieszysz się, kiedy ja przyjeżdżam? — zapytał zniżonym głosem — nieraz mi się zdaje, że radabyś uciec odemnie, że lżej oddychasz, kiedy ja się oddalam.

— Dlaczego tak lubisz dręczyć mnie i siebie tem i ciągłemi podejrzeniami? — zapytała Erna przykro dotknięta — cóż to będzie, skoro się popierzemy?

— O, wtedy będę spokojniejszy! — zawołał — nikt nie będzie miał prawa mięszać się między nas dwoje, nikt już nie zdoła mi wydrzeć ciebie. Ach! gdybyś ty mię pokochać mogła! jego kochałaś jednak... *(Ciąg dalszy nast.)*

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6 10	8 50	1·35*	5 45	8 4·*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamczu	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10 25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6 2·	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8 0·				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8 0·		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12 55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12 40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6 2·	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1 55*		11 0·
do Jarosławia			3 3·		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40 / 12 51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10 20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10 20		7 25	8 10††
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3 15	6·13●	[illegible]
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	10·10	2 15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.